Ner 163. Kraków 15 Października — Sobota Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 października.

Nie ulega wątpliwości, że idea jedności włoskiej wiele zawdzięcza Mazziniemu. Chociaż jej nie stworzył, to niemniej reprezentował ją przez lat blisko trzydzieści, i przyznać trzeba, że żadne niepowodzenie nie nadwerężyło ani na chwilę wytrwałości, z jaką wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi sposobami przeprowadzić się ją starał. W jego ręku atoli idea ta pozostawała ciągle utopią; polityczną ważność nadał jej dopiero hr. Cavour.

Czy myśl włoska w planach tego wielkiego męża stanu przedstawiała się pierwotnie i jedynie w formie bezwzględnej jedności włoskiej, o tem nie wiemy, i jak niedawno powiedzieliśmy, wątpimy. Ale w każdym razie minister ten nietylko nie mógł jej w widokach swych pominąć, ale musiał ją całkowicie w nie wciągnąć. Inaczej byłby się z nią ciągle spotykał jako ze sztandarem opozycyi. Walki z opozycyą nie obawiał się nigdy hr. Cavour, ale jako doświadczony statysta, wiedział, że aby opozycyę pokonać, najlepiej przyswoić sobie jej sztandar. Do sztandaru opozycyi zwykle wiąże się popularność, na popularności opiera się siła opozycyi. Z pomocą też sztandaru jedności Włoch, zrobił hr. Cavour Wiktora Emanuela popularnym na całym półwyspie, i broń z rąk opozycyi wytrącił.

Wszakże nie na tem koniec. Twarde doświadczenia Karola Alberta, wojny z lat 1848 i 1849 dowiodły aż nadto nicości zasady: *Italia fara da se.* Wiedział hr. Cavour, że myśl włoska nie urzeczywistni się sama przez się, przez swe własne siły, że się zgoła bez obcej nie obejdzie pomocy. Wiedział, że na nic się w polityce nie przyda utrzymywać zasady, które mogą opinii schlebiać, ale nie prowadzą do celu, ani też praktycznej nie mają wagi. Jeżeli więc rachował się z ideą jedności Włoch, to z drugiej strony śmiało i głośno zasadę: „Włochy same przez się“, odrzucił. W polityce napoleońskiej szukał on drogi dla myśli włoskiej, a przeto nie mógł zostawić Mazziniemu wyłącznego zastawiania się jednością włoską. Dopóki bowiem idea jedności w rękach Mazziniego zostawała, udzielność Włoch przybierała formę republikańską. Z tą formą nie mógł hr. Cavour spodziewać się obcej pomocy, wiedział, że nie skłoni tym sposobem polityki napoleońskiej do działania. Przeniósł więc ideę jedności do formy monarchicznej, a tem samem pozbawił ją tej bezwzględności, którąby mu nie była dozwoliła wchodzić w kompromis z myślą federacyjną Napoleona III.

Zostawszy reprezentantem tej idei w imię Wiktora Emanuela, z przyzwoleniem nawet Mazziniego, musiał hr. Cavour uledz drugiej konieczności politycznej, skoro się wojna włoska zatrzymała nad Mincio. Ustąpił drugiej zasady: Włochy wolne po Adryatyk. Pomimo wszelkich usiłowań Mazziniego, nie dał sobie wydrzeć naczelnego kierownictwa polityki włoskiej, pomimo traktatu w Zürich i zajęcia Rzymu przez Francuzów. Pamiętną będzie w historyi włoskiej karta, jaką zostawił hr. Cavour, a którą zamknął zwycięstwem w Turynie nad Garibaldim, który tam przybył, aby się dopominać jedności włoskiej Mazziniego. Ów ostatni tryumf hr. Cavoura najlepiej dowodził trafności, z jaką politykę swą wobec sławnego konspiratora prowadził. Nie trudno było po jego zgonie politykę tę z bronią w ręku utrzymać. Tego też dokonał p. Ratazzi, gdy myśl cavourowską w górach pod Aspromonte porażką Garibaldego zapisał. Garibaldi walczył za ideę jedności włoskiej, taką jak ją pojmował Mazzini, to jest bezwzględną. Popularność mu nie dopisała.

Te uwagi nastręcza nam list Mazziniego, zamieszczony w *Le Pays.* Widzimy w nim, że konspirator ów żadnego nie czyni ustępstwa. *Italia fara da se* i dziś u niego tak jak w r. 1848. Występuje on z całą otwartością przeciw dzisiejszym mężom stanu we Włoszech. Konwencyę przez nich podpisaną uważa niejako za zdradę przeciw jedności Włoch. Kończy oświadczeniem, że jedności Włoch dokona albo z rządem albo bez rządu włoskiego, a nawet na przekór jemu. Jeżeli konwencya stanie się faktem, to jest, jeżeli parlament włoski ją przyjmie, wtedy, jak pisze Mazzini, trzecia już tylko pozostaje mu szansa.

Nie przykładamy zbytniej wagi do tego listu, ale nie jest on obojętnym, raz dla tego, że odezwy Mazziniego bywają hasłem dla ostatecznego stronnictwa ruchu we Włoszech, tudzież, że jak się zdaje, nie poczytuje on konwencyi, a zwłaszcza przeniesienia stolicy do Florencyi za prostą stacyę na drodze do Rzymu. W deklaracyi bowiem dawnego gabinetu, równie jak w manifeście nowego, konwencya nie przedstawia się w tej barwie, jaką jej nadają półurzędowe dzienniki francuskie, zwłaszcza *Constitutionnel.* Mazzini zdaje się brać rzecz na seryo, i widzi w niej zbrodnię przeciw jedności Włoch, czyli zapewnienie posiadania Rzymu dla Stolicy Apostolskiej.

Wszystkie te krzyżujące się opinie dzienników półurzędowych francuskich, dzienników tak zwanych klerykalnych, które widzą w konwencyi zamach na władzę świecką Papieża i ostateczną jej ruinę, i nareszcie zdanie w liście Mazziniego wyrażone, zdają nam się pomijać jedną i najważniejszą okoliczność, towarzyszącą tym układom, to jest dwuletni termin. Wszystkie przemawiają tak, jakby konwencya natychmiast wykonaną być miała. Więcej zdaje nam się politycznej doniosłości mają uwagi oparte na wyczekiwaniu dalszego obrotu rzeczy. Konwencya nie zawiera żadnej ostateczności: nie przewiduje wcale, co się stanie w razie, gdyby Stolica Apostolska nie przychyliła się do proponowanych sobie rękojmi. Domyślają się niektórzy, iż to w sekretnych mieści się artykułach. Zanim te atoli znanemi będą, wypada wiedzieć, jakie zajmie gabinet papieski stanowisko, bo w końcu wypadek ostateczny zawisł od tej decyzyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 13 października.

(z) Na posiedzeniu dorocznem w zakładzie nar. im. Ossolińskich liczne zebrało się zgromadzenie. Zastępca kuratora, hr. Maurycy Dzieduszycki zagaił posiedzenie przemową. Po zwykłych ogólnikach o stanowisku i celach Zakładu, do czego tym razem dołączone były zboczenia, nie mające żadnego związku z przedmiotem, a będące jedynie wyrazem osobistych uczuć zastępcy kuratora, jak między innemi ustęp o Matycy ruskiej i ruskim domu narodnym, tudzież po wyliczeniu długiego szeregu tych, co w roku bieżącym przyczynili się w czemkolwiek do pomnożenia biblioteki lub zbiorów, przystąpił mówca do właściwego sprawozdania z przychodów i czynności zakładu. Ogólny majątek wraz z inwentarzem naukowym oblicza się na 460,000 złr. Kapitału zapasowego przeznaczonego na ulepszenie i wydatki w dobrach należących do zakładu, posiada tenże w chwili obecnej około 44,000 złr., kapitału zaś żelaznego nietykalnego, który wzrasta z nadwyżki dochodów, jest obecnie w okrągłej liczbie przeszło 7000 złr. Dochód roczny wynosi około 15,000 złr. Biblioteka i zbiory nie o wiele zostały w roku upłynionym wzbogacone. Z zakupna nie przybyło więcej jak około sześciuset dzieł, dosyć szczupły przybytek w stosunku do rocznych przychodów, które jak się zdaje w znacznej części na powiększenie biblioteki obracaneby być powinny. Z rozmaitych datków przybyło dzieł do sto kilkadziesiąt, razem więc powiększyła się w roku tym biblioteka o ośmset dzieł w tysiącu przeszło tomach. Rycin z zakupna przybyło 22. W tymże samym stosunku powiększył się zbiór numizmatów i innych przedmiotów muzealnych.

Ze sprzedaży słownika Lindego miał zakład dochodu przeszło 900 złr. z innych wydawnictw czterysta kilkadziesiąt złr. razem około 1400 złr. co dozwoliło zająć się potrzebną restauracyą i urządzeniem wewnętrznem. Chodziło głównie o odpowiednie pomieszczenie przedmiotów muzealnych, które dotychczas pozostawały dla braku miejsca nieuporządkowane. W tym celu przeniesiono czytelnię do sali wizerunków historycznych na pierwsze piętro, i połączywszy dwie sale przyległe utworzono czytelnią na 60 osób, dawniejszą zaś czytelnię przeznaczono na muzeum i urządzono takowe odpowiednio wymaganiom naukowym, w czem zasiągano po części rady pp. Wincentego Pola i Teofila Żebrawskiego. Przy ułożeniu numizmatów pomoc swą ofiarował kanclerz konsystorza obrz. gr. ks. Stupnicki; wiemy zaś, lubo o tem nie wspomniał p. Zastępca kuratora, że głównie i bardzo gorliwie urządzeniem tegoż muzeum zajmował się kustosz Zakładu p. Ksawery Godebski, co kilka miesięcy zmudnej zabrało pracy. Szafy i inne ozdoby w muzeum i w czytelni zrobione były według rysunku artystów krajowych.

Dnia 3 listopada b. r. zostanie Zakład oddany z ramienia sądu dzisiejszemu Zastępcy kuratora, który dotychczas przez lat kilkanaście zawiadował nim jako mianowany na drodze administracyjnej przez władze polityczne. Wiadomo, że jeszcze za namiestniczych rządów hr. Gołuchowskiego w Galicyi, odebrano kuratoryą Zakładu właściwemu, aktem fundacyi wyznaczonem kuratorowi, ks. Jerzemu Lubomirskiemu, z powodu niedopełnionych pewnych formalności, dotyczących ustanowienia majoratu Przeworskiego, połączonego aktem fundacyi wieczyście z Zakładem nar. Im. Ossolińskich. Dopiero Ministerstwo dzisiejsze po długich staraniach uznało słuszność przekazania sprawy tej pod juryzdykcyę właściwych sądów i Wydziału krajowego. Sąd postanowił oddać natychmiast prowizorycznie kuratoryę Zakładu napowrót księciu Jerzemu Lubomirskiemu, aż do ostatecznego załatwienia sprawy majoratu Przeworskiego; gdy jednakże książę nie chciał przyjąć kuratoryi prowizorycznie, na jego więc własny wniosek postanowił sąd zgodnie z Wydziałem krajowym pozostawić dzisiejszego Zastępcę hr. Maurycego Dzieduszyckiego i nadal na tejże posadzie, za nim ster Zakładu będzie mógł przejść w ręce właściwego kuratora. Że tedy w listopadzie nastąpić ma ponowne oddanie Zakładu przez Sąd dzisiejszemu Zastępcy kuratora, wypadło przedsięwziąść wprzód sprawdzenie inwentarza bibliotecznego z rzeczywistym stanem biblioteki, której to pracy w ciągu upłynionego lata dokonano. Książki w bibliotece ułożone są nie według działów umiejętności, lecz na podstawie porządku inwentarskiego; układ taki, jakkolwiek ma pewne zalety, połączony jest zarazem z tą niedogodnością; że książka przypadkiem postawiona nie na swojem miejscu według liczby inwentarza, pozostaje tam już tak długo dopóki nie odszuka się znowu albo przypadkiem albo za przeglądem całej biblioteki; i uchodzi za przepadłą. Tym sposobem i tutaj odszukano wiele książek, mianych już za stracone — i w rezultacie dokonanego sprawdzenia okazało się, że nie postradała biblioteka nic z książek ważniejszych, któreby nabytkiem nowych egzemplarzy nie dały się z łatwością zastąpić. Wreszcie rozwiódł się jeszcze sprawozdawca nieco obszerniej o wydawnictwie czasopisma Zakładu, które mimo, iż pod umiejętną redakcyą p. Augusta Bielowskiego, zawiera prace znakomitszych autorów żyjących, przecież dotąd nie znalazło dostatecznego rozpowszechnienia. Krom tego oświadczył sprawozdawca, że Zakład nie ustanie w tem wydawnictwie, w przekonaniu o jego rzetelnej i trwałej wartości, tak jak nie ustał w przedruku słownika Lindego, póki takowego do końca nie doprowadził, pomimo zarzutów jakie wydawnictwu temuż początkowo czyniono.

Po sprawozdaniu p. Zastępcy kuratora przemówili: pp. August Bielowski o założeniu akademii krakowskiej przez Kazimierza Wgo z powodu pięćsetletniej rocznicy tegoż założenia; Wincenty Pol o potrzebie starannego zajęcia się starożytnościami i pomnikami krajowemi; a p. Ksawery Godebski odczytał rozprawę o zasadach krytyki literackiej.

Wiedeń 13 października.

— *r.* Pogłoski o zmianie w tutejszym gabinecie, o których wczoraj wspomniałem, utrzymują się i dziś i to bardzo stanowczo, jednak ostateczne słowo w tym względzie zapewne wyrzeczone będzie dopiero po powrocie JCMości z Iszlu. Jak zwykle w takich razach, coraz nowych wymieniają następców ustąpić się mającego hr. Rechberga; dziś np. mówią o hr. Buol-Schauensteinie poprzedniku hr. Rechberga.

Ważniejszą od pogłosek o rzeczonej gabinetowej zmianie jest ta okoliczność, że zwycięztwo lorda Clarendona, a raczej rad, których był wyrazem, uważać dziś można za „czyn dokonany“, i że kierunek pokojowy, przeciwny wszelkiej wojennej restauracyjnej polityce, stanowczą ma w gabinecie przewagę. Przy znanej giętkości hr. Rechberga można przypuszczać, że chociażby został w gabinecie, nowy kierunek się nie zmieni.

Doniesienie moje o ofiarowanej angielskiej pożyczce powtarzają dziś z małemi odmianami z różnych stron, i z niemałem zadowoleniem robią uwagę, że sposób, w jaki rząd francuzki postępuje z pożyczką włoską, rokuje wspomnianej angielskiej ofercie większą pewność. Albowiem kiedy Cesarz Napoleon zaręczył Rotszyldowi za pożyczkę włoską, zapewne więc i rząd angielski nie odmówi pewnych gwarancyj i w mowie będącej Austryi uczynionej ofercie.

Pogłoski o przygotowaniach na większy rozmiar do zwołania sejmu kroackiego, o których niedawno wiele mówiły organa półurzędowe, znów całkiem umilkły, a wszystko, co się tyczy trojga królestw, toczy się utartą drogą stanu prowizorycznego. Jeżeli w ministeryum i w kancelacyi nadwornej sprawa zwołania sejmu była przedmiotem narad przygotowawczych, to dziś złożono ją znów *ad acta*, i zdaje się, że ministeryum stanu zaniechało planu, z którym się istotnie jakiś czas nosiło, co do zwołania sejmu kroackiego na przyszłą wiosnę. Oddziaływanie konwencyi z 15go września daje się czuć i na tem polu; a tutejsi mężowie stanu lękają się nastręczać sposobności do tego, aby, jak łatwo przewidzieć można, gwałtowna agitacya na półwyspie włoskim nie odbiła się i w krajach należących do korony ś. Szczepana. Z tej to obawy wiele zjawisk da się wytłómaczyć; i tak między innemi odroczenie serbskiego narodowego synodu, sprawa reorganizacyi sądowej na Węgrzech, o której tyle, pisano i kilka spraw innych tego rodzaju.

Paryż 11 października.

W dzisiejszych *Débatach* p. St. Marc Girardin, stając się echem tego o czem mówi cały Paryż, poświęcił artykuł eksperymentom robionym w Polsce przez socyalistów rosyjskich, mianowicie moskiewskich, a na co patrzy spokojnie rząd petersburski. Jestto „pozytywizm“ Augusta Consta, który przepędził część życia w domu obłąkanych a któréj dziś stał się mistrzem Rosyan. Proudhon wiedział o zamiarach pozytywistów moskiewskich, kiedy potępił Polskę i radził jéj.... umrzeć, dla dobra socyalizmu. Pozytywiści moskiewscy robią dziś eksperymenta w samej Polsce, ale z czasem przeniosą je za Dniepr i Dźwinę.

Traktat z 15go września jest ciągle tematem namiętnéj polemiki, ale powoli ustala się zdanie, że na Rzym wcale on nie godzi. Tak widzi rzecz Hiszpania, i z czasem toż samo zobaczy Austrya. *Constitutionnel* zapewnia, że Cesarz myśli bronić z całą skwapliwością niepodległości Rzymu. Posłanie do Berlina p. Benedettego, zwolennika polityki p. Thouvenela, nie ma znaczenia jakie nam daje *Indépendance.* Czy *Indépendance* może zapewnić, że p. Thouvenel dążył do poświęcenia Rzymu? Nie. Takiéj polityki nie miał były minister, bo za tem nie był Cesarz. Dwór rzymski nic nie odpowiedział urzędownie na zawiadomienie o traktacie i zapewne nie odpowie. Rzeczy ułożą się de facto. P. Drouyn de Lhuys miewa częste konferencye z p. Nigra i msgr. Chigi i im tłómaczy politykę Francyi. Wiadomość, że Hiszpania i Austrya zawierają traktat w obronie Rzymu, jest mylną. P. Mon wrócił do Madrytu, ale zapewniają, że będzie ambasadorem w Paryżu.

Sprawa kongresu prowadzi się w głębokich tajnikach dyplomacyi i mało o niéj wie publiczność. Mówiono, że gabinet Palmerstoński miał być za kongresem, bo Francya obiecała mu zmianę w traktacie paryskim tj. wolność mienia marynarki na morzu Czarnem, ale dziś utrzymują inaczéj. Jak dotąd, gabinet Palmerstona nie rządzi, lecz jest rządzonym przez partyą moskiewską, którą *La France* nazywa „dziką“. Mówiono, że p. Bismark miał przywieść do Paryża stanowcze przychylenie się Prus do kongresu. Nie sądzą dziś, aby już tak było. Nie wierzą jednak, aby ten minister zrobił podróż do Francyi dla zdrowia swéj córki lub żony. P. Bismark, wracając z Biarritz, przejedzie przez Paryż za dni kilka. *Mémorial Diplomatique* dowodzi, że przeciw oddaniu Włochom Wenecyi jest nietylko Austrya, lecz polityka angielska i rosyjska; ale Francya tego nie proponuje, proponuje ona tylko granice rzeki Adygi. Z przyczyny negocyacyi o Rzym, Izby zostaną zwołane

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA***).

XIII.

Pochwycenie księżniczek Orbeliani i Czawczawadze.

Gdy kto obsypany darami fortuny, a do tego nosi szumny tytuł księcia, barona lub markiza, niechno mu się wydarzy jakie nieszczęście, jaki przypadek, wówczas rozgłos idzie daleko i współczucie łatwo się zdobywa.

Wówczas dzienniki szeroko się rozpisują, współbracia kasty noszą żałobę, filantropi się rozkwilają, gładkie panie w czarnej krepie jawnych łez nie szczędzą.

Wówczas ofiarę rozpowszechniają w illustracyach, fotografiach, w statuetkach; widzisz ją na ekranach, na kominkach, na świecznikach, wszędzie gdzie się obrócisz. Słowem, o mało jej za życia nie kanonizują.

Lecz czy się kto zapyta, co to są za karawany biedaków pędzone przy żelaznym drągu w strony podbiegunowe? A ileż to w owych ponurych procesyach bez końca znajduje się nieznanych a rzeczywistych wielkości, których imiona winny być wyryte na pomnikach dla pamięci świata?...

Jeden powie, że imiona te nie miały przydomków, brakowało im mitry, i dla tego o nich nie słychać; — drugi rzecze, że osoby co je nosiły nie miały pieniędzy dla dania o sobie rozgłosu; — trzeci zarzuci zwrotkę:

> Ani cię rozum zaleci,
> Ani cię cnoty wzbogacą,
> Kto niema pierza, nie wzleci
> Gdyś goły, zawsześ ladaco!...

Intryga zazwyczaj odmawia biedakom nie tylko gałązki wawrzynu, ale i palmy męczeńskiej.

Biedak musi połykać w cichości łzy swoje.

Żadna sława ziemska go nie nagrodzi, żadna trąba czynów jego nie rozgłosi. Pokryty chmurą niewidzialności, istnieje i ginie bez śladu na bezbrzeżnym stepie, jak kwiat co rozkwitł i woniał samemu tylko Bogu!

Swiat wie o porwaniu przez Czerkiesów dwóch księżniczek moskiewskich: Orbeliani i Czawczawadze; choć cała ich zasługa (jeśli to można nazwać zasługą) mieściła się w tem, że krążyły po Kaukazie dla nabrania wrażeń.

A czy też wiedzą obce narody np. o wieszczce naszej Deotymie?

Zaprawdę, oddalony auł tatarski Kazańskiej gubernii, opuszczona w nim chata o oknach z pęcherzy końskich, gdzie znakomita wygnanka, schylona nad kotliną, nieci ogień dla ogrzania krzepnącej krwi ojca swojego, — obrazek to stokroć wznioślejszy od ofiary Eneasza!

Ileż to podobnych mamy obrazów męczeństwa?... Nie potrzebujemy porwania księżniczek brać za materyał do naszego dramatu...

Tyle już o nich pisano, że dalszą wzmiankę uważałbym tu za zbyteczną, gdybym ich nie był widział przy Szamylu.

Smutno pomyśleć, iż Aleksander Dumas, klejąc z ich przygody romans cały, wystawił Lezginów jako rabusiów, ludożerców, chociaż ich z bliska nie widział.

Prawda, że Dumas zwiedził tylko część Kaukazu podbitą przez Moskwę — zwiedził ją kosztem rosyjskim; — wszędzie był girlandowany po drodze — odbierał cenne pamiątki od jenerałów tak greckiego jako i machometańskiego wyznania. — Nie znając języków miejscowych, posługiwał się tłomaczem rodowitym Moskalem i pożyczał od niego okularów — a wszystko to mogło wpłynąć na jego giętkie pióro, maczane w kałamarzu nie jednego gubernatora.

Nie przeczę...

Ale wystawiać lud pierwotny, niepodległy, jako bandę zbójców i złodziei; a spodlone niewolą plemiona kaukazkie, za wzór cnót publicznych i domowych — to za zbyt czelnie na autora powieści historycznych! — tem więcej, gdy autor nie schodzi do *źródła złego* i obok przypisywanych błędów, nie wykazuje przymiotów narodu, przeciw któremu się uprzedził albo go uprzedzono.

Oto słowa francuskiego pisarza:

„Vous savez ce que c'est que ces hommes, ces „bêtes, ces hyènes, ces tigres, ces coupeurs des „mains qu'on appelle les Lesguiens.“

Bez wątpienia, dla wypieszczonych magnatek na salonach petersburgskich cierpką była konna przejażdżka w objęciach kawalerzystów czerkieskich. Doświadczały one smutnego losu starożytnych niewolnic opiewanych przez Homera.

Atoli na pochwałę górali, panie Orbeliani i Czawczawadze powróciły całe. Nic tak dalece im się nie stało, aby tytułem nieszczęśliwej podróży zmusu mogły sobie okupić nieśmiertelność na kartach literatury dziejowej. Byłoby to za tanie pieniądze wnijść do królestwa sławy.

Dotąd podziwiają w Homburgu przy rulecie drobne nóżki jednej z tych jesiennej piękności księżniczek, już nie pomnę której.

Wprawdzie książęta tatarscy porywają niekiedy kobiety z pewną gwałtownością; lecz jest to u nich w zwyczaju. Mniemają oni, że czynią przez to zaszczyt swym namiętnościom rycerskim. Namiętność taka jest owym szałem Wolterowskim, który wedle zdania filozofa z Ferney ma stanowić wartość mężczyzny....

Co gorsza, że obudza ją czasem chęć zysku. Łatwiejszy targ o haracz, gdy się trzyma zdobycz!

Łatwiejszy układ o posag z tatuniem, gdy się ma jego córeczkę. To smutno, ale tak jest!

Czerkiesi, którzy nie są w tym względzie Serafinami, pozwalają sobie tych wybryków, nawet między sobą. I na słońcu są plamy...

Lecz czyż w Europie podobnie się nie dzieje, tylko na inny sposób?

Dziki Czerkies jeśli chwyta piękność, chwyta ją całkowicie; gdy tymczasem Europejczykowi zależy na zgrabnem wykradzeniu serca panienki cichaczem, za nim przystąpi do intercyzy...

Co kraj to obyczaj!..

Lecz wróćmy do księżniczek:

Daniel-Basza w czasie swej wyprawy złożonej z kilkunastu tysięcy górali, głównie z Lezginów, odniósł świetne zwycięztwo, przywiódł wiele zdobyczy, łupów i mnóstwo jeńców nieprzyjacielskich. Pomiędzy innemi, dwie siostry, dystyngowane białogłowy, księżna Orbeliani i Czawczawadze, uwiezione zostały ze swego pałacu na Kaukazie, gdzie czasowo przebywały wraz z dziećmi, rodziną i służbą.

Za przybyciem do rezydencyi Szamyla, były ogromnie strudzone, blade i przestraszone, spodziewając się w królu kaukazkim ujrzeć herszta rozbójników, straszniejszego jeszcze niż go w salonach carskiego grodu przedstawiano.

Intendent wprowadził je do seraju hańskiego.

Podano im *płow* i inne przysmaki krajowe, tudzież placek nie osolony, sér, herbatę i wodę.

Przy tej skromnej uczcie czyniły honory trzy żony Szamyla.

Kazał on przeprosić uprzejmie gości, że, będąc sam ubogim i naczelnikiem kraju biednego, nie jest w stanie przyjąć ich wytworniejszym posiłkiem.

Po obiedzie uproszono panie do przywdziania przygotowanego dla nich ubioru wschodniego, włożenia czerwonych safianowych mesztów i zarzucenia zasłon na twarze.

Prorok nie mógł oglądać ich inaczej.

Po dopełnieniu tej formalności wyszedł on uroczyście z dworem całym na ich spotkanie. Jeden z giermków trzymał rozpostarty parasol z frandzlą nad jego głową.

Czarna chorągiew, sztandar Kaukazu, powiewała przed oknami domu.

Szamyl zwrócił się do księżnej Orbeliani z na pół przymrużonemi oczyma i w te ozwał się słowa:

„Barbaro! Mąż twój był zaciętym wrogiem moim. Pojmałem go, wtrąciłem do więzienia i skazałem na śmierć. Śmierci tej on się nie uląkł; ja zaś oceniłem w wnim prawość i niezachwiane męztwo, pokochałem go, darowałem mu życie i odesłałem na rodzinną ziemię.

„Wiadomo ci Barbaro, że sułtan rosyjski zabrał mi najstarszego syna. Rodzicielka jego umarła z boleści.

„Żądam, aby mi oddano syna mojego!

„Wszak jesteś wnuczką byłego sułtana gruzyjskiego — Mikołaj cię więc usłucha... Wolność twa od ciebie samej zależy... lecz głowa za głowę! Napisz, wraz z siostrą, do Mikołaja, aby mi oddał dziecko moje, a ja za to was wszystkich powrócę na łono krewnych waszych.“

Po tych słowach prorok oddalił się z powagą i godnością.

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 144, 145, 149, 150, 152, 155, 156 i 157.

trochę później. Sfery rządowe mają nadzieję, ale nie są spokojne i ich nadzieja wydaje się być mrzonką. Cesarz byłby udał się do Baden, ale natenczas gdyby Aleksander IIgi zgodził się na propozycye, a on się nie zdecydował. Cesarz Aleksander nie ma odwieźć małżonki swej do Nicei; księstwo także Pruscy nie mają przybyć do tego miasta. Mają to być oznaki, że kongres staje się niepodobny. Opinia i giełda widzą możebność wojny. Cesarz mianował komisyą w celu ubezpieczenia fortec granicznych od pocisków rzucanych z dział nowego wynalazku.

Księstwo Walii nie przejadą przez Paryż, wracając z Danii, ale może przybędą z Londynu.

Za kilka dni przybędzie do Saint Nizaire pierwszy oddział legionu belgijskiego, udający się do Meksyku.

Zima obraca się jak zwykle na szkodę Separatystów amerykańskich. Unioniści cisną ich i miasto Richmond jest na seryo zagrożone. Tutejsze sfery rządowe lękają się o to miasto, choć nie wierzą w depesze przychodzące z Nowego Jorku. Nowy ambasador francuski odebrał rozkaz udania się niebawem do Washingtonu.

Cesarz dał marszałkowi Mac-Mahon większe posiłki, niż się spodziewano. Mówią, że całą dywizyę. Cesarz chce, aby marszałek skończył z Algeryą przed zebraniem Izb.

Zmiany w Ciele prawodawczem ograniczą się może do samego skrócenia rozpraw nad adresem, i kto wie nawet, czy to nastąpi. Drugie piętro galeryi nie zostanie przywrócone. Nie zostanie także przywrócona trybuna. Spłoszeni spadkiem giełdy i pogłoskami o ważności sytuacyi, deputowani zaczynają przybywać. Deputowani opozycyi mieli pierwsze zebranie. Przyszli na nie tylko skrajni. Thiers jest obecnie w podróży.

Cesarstwo są ciągle w St. Cloud, a udadzą się do Compiègne dopiero w końcu miesiąca.

Rzym 6 października.

Ojciec święty z powodu konwencyi 15go września przepisał publiczne modły w Rzymie dla odwrócenia klęsk wiszących nad Kościołem i Stolicą apostolską. *Invito sacro* kardynała wikarego nakazuje wszystkim bractwom rzymskim udawać się procesyonalnie przez całą oktawę Najświętszej Panny Różańcowej do kościoła dominikańskiego *Santa Maria sopra Minerva*. Pokutne te obchody codziennie się powtarzają, jak podczas jubileuszu za Polskę w upłynionym roku, na mniejszą skalę, ale ciągła ulewa, jaką tu mamy od tygodnia, przeszkadza publiczności ściągać się na nie. Nakazanie publicznych modłów i pokutnych procesyj dowodzi dostatecznie, w jaki sposób Stolica apostolska przyjęła głośną ugodę, i naucza nas, jaką wiarę mamy dawać zarozumiałym wyrokom *Mémorial Diplomatique*, który przypisując sobie wszechwiedzę zapewniał niedawno, iż Pius IX udawał się do p. Meyendorffa z prośbą, ażeby encyklikę biskupom polskim rozesłał (!), a teraz twierdzi bardzo po ważnie, że ugoda 15go września najlepsze wrażenie na Papieżu uczyniła. Tymczasem, gdy dnia 28go września hr. Sartiges Ojcu świętemu doręczał list cesarski oznajmujący mu konwencyę, Pius IX położył list na stoliku nie otworzywszy go nawet i dodał: „Niech sobie robi, co mu się podoba!“ poczem zmienił przedmiot rozmowy i począł mówić o rzeczach niemających związku z konwencyą. Przy końcu tylko żartując swoim zwyczajem rzekł do posła: „Panie hrabio! za dwa lata albo osła nie stanie, albo uzda się urwie.“ Bądźcie pewni, że wszystkie inne opisy rozmowy Papieża z posłem podawane przez francuzkie dzienniki są szczerym wymysłem, tem bardziej, iż były ułożone z góry: wszystkie bowiem pisma wprowadzone w błąd przez słynnego z bąków korespondenta *Korespondencyi Bullier* przekonane były, iż p. Sartiges oznajmił konwencyą Ojcu św. dnia 24 września; tymczasem ambasador dopiero 28go miał posłuchanie; z kardynałem Antonellem zaś widział się 21 i 25go ostatnią razą dla udzielenia mu noty p. Drouyn de Lhuys. Daty ważną rolę w wypadkach odgrywają; a właśnie zbyt często dziennikarstwo je pomija; nie ma ono bowiem czasu czekać na prawdę; w niniejszej epoce przyśpieszonego i gorączkowego ruchu wiadomości w okamgnieniu się starzeją; potrzeba więc nie raz, by się nie dać uprzedzić przez współzawodników, puszczać się na wyścigi z telegrafem, nie zważając na to, czy się wymija rzeczywistość i same wypadki. Tak np. dzienniki paryzkie, jak *La Patrie*, podały już były obszerne i szczegółowe relacye o rozmowie p. Sartiges z Piusem IX; już spory między sobą staczały popierając je nowemi wersyami z Rzymu niby nadeszłemi— a tu zaledwie rzeczywista rozmowa miała miejsce wówczas, kiedy już cały Paryż o niej był niby uwiadomiony!

Pisałem już do was, że się wszyscy bez wyjątku kardynałowie i dygnitarze przeciwko konwencyi oświadczyli, i są zdania, ażeby Papież pod żadnym pozorem nie zaciągnął nowego wojska, lecz owszem, aby rozpuścił istniejące, na przekorę ugodzie, lękali się tylko wojowniczego ducha monsignora Mérodego; ale dziś już i sam minister broni po powrocie z Paryża, gdzie Cesarza nie widział, przeszedł na stronę świętego kolegium. Oświadczył się on całkiem także przeciw formowaniu wojska, gdyż jego zdaniem jest to tylko łapka na legitymistów obcych i włoskich, matnia, w którą chcą kwiat ich wciągnąć, by go potem wymordować co do nogi. Tak tedy utworzenie wojska proponowane przez konwencyą nie ma już dzisiaj nikogo za sobą w papiezkim rządzie. Co się zaś długu państwa papiezkiego tyczy, to nawet wspominać zbyteczna, iż dwór rzymski nie wejdzie nigdy w układy z gabinetem turyńskim, aby go nań przelać. Sytuacya tedy coraz zawilsza i groźniejszą się staje, lubo wielka część stronnictwa papiezkiego przeświadczoną jest, iż Cesarz Napoleon i gabinet turyński oszukują się wzajemnie: ten przyrzekając uszanowanie granic, które przekroczyć zamyśla natychmiast po wyjściu Francuzów; tamten zaś obiecując cofnięcie wojska, którego pod żadnym warunkiem z Rzymu nie ruszy.

Monsignor Meglia, arcybiskup damasceński i nuncyusz przy Maksymilianie I, wyjechał wczoraj do Ventinuglia, rodzinnego miasta swego dla widzenia się ze starym ojcem. Stamtąd zaś wraca do Paryża, gdzie się porozumie z p. Gutierez de Estrada, poczem wyruszy niebawem do Meksyku. Audytorem nuncyatury mianowany X. Vannutelli, młody nader, ale niepospolitych zdolności duchowny; dopiero co wyszedł ze seminaryum.

Trybunał Konsulty osądził sprawę spisku z 12 kwietnia b. r., który miał na celu najście ojcowizny św. Piotra przez emigracyą rzymską, wycięcie papiezkich załóg po mniejszych miasteczkach, wtargnięcie do Rzymu, ogłoszenie plebiscytu na Kapitolu, gdyby się Francuzi temu nie oparli, cofnięcie się zaś po krótkiej walce w razie oporu z ich strony, tudzież porwanie króla neapolitańskiego. W całej tej sprawie minister Peruzzi i jego sekretarz jeneralny Spaventa główną rolę mieli odegrać. Akt oskarżenia wyraźnie obwinia rząd włoski. *Civilta Catholica* zdając relacyę z tej sprawy powiada, iż rząd ten powinien być wyjęty zpod prawa i uważany jak zgraja złoczyńców i zbójców! Zapewne i p. Peruzzi i rząd włoski odpowiedzą na takie *dictum acerbum*, i będą się starali usprawiedliwić wobec prokuratora papiezkiego p. Collemassi, który europejską zyskał sobie sławę w procesie Venanzi Fausti. Tymczasem Palma skazany został przez Konsultę do ciężkich robót na całe życie, Fiori na 15 lat, Filibeck i Fajoli na 10, Romersi na 6 lat. Opierają się tutaj na tym procesie, ażeby dowieść, iż rządowi włoskiemu ufać nie można, gdyż wiarołomstwo i krzywoprzysięztwo są u niego cnotą, i że kompromis z nim jest szaleństwem, owszem występkiem. Pojmiecie łacno, że z podobnego założenia zgoda i pojednanie niełatwo wyprowadzić się dadzą.

Encyklika wszystkiem w Rzymie otworzyła oczy na nadużycia i gwałty Rosyi. Cenzura łagodniejszą się stała w tem, co Polski dotyczy. *La Correspondance de Rome* zaczęła pisać o prześladowaniach kościoła polskiego i wiadomości z *Czasu* przytaczać. W sobotę ma ogłosić artykuł o arcybiskupie warszawskim i dać odprawę *Dziennikowi Warszawskiemu;* dotknie też, jak słyszałem, onej zmyślonej allokucyi Papieża do naszych księży, za którą Stolica św. bardzo się obraziła. Jest to podobno wynalazek rosyjsko-pruski. Mało w Rzymie Rosyan, bo znaczniejsze rodziny dały sobie słowo, że nie przyjadą po encyklice przez wzgląd dla Cara. Ci, którzy tutaj są, śmieją się z modłów w kościele N. P. nad Minerwą, i powiadają, że przeszłoroczne nie wiele pomogły, kiedy, pomimo uroczystego wzywania pomocy Bożej przez Papieża, obnoszenia cudownego obrazu Zbawiciela i stutysięcznych procesyj, Car zwyciężył. Szydzą przeto z Papieża i z Polaków, że w Bogu nadzieje położyli, i powtarzają: „Niech im teraz Bóg pomaga, jeśli chce i może!“— Wyrazy autentyczne.

Kraków 14 października. Otrzymaliśmy dziś pismo z Rzymu daty 28 września opatrzone podpisami księży polskich, tam bawiących, a które protestuje przeciw wiadomemu doniesieniu pod dniem niby 20go września wysłłemu z Rzymu i rozesłanemu telegrafami po Europie przez berlińskie bióro telegraficzne Wolffa, jakoby księża polscy wysłali z grona swego deputacyę do Ojca świętego z prośbą o przemówienie w sprawie polskiej w allokucyi i jakoby Ojciec święty ostre czynił wymówki tej deputacyi, tudzież wyraził jej naganę swoją dla Duchowieństwa Polskiego. Jakkolwiek kłamstwo tego berlińskiego telegramu zostało przez samą nawet *General Correspondenz* wykazane, wszelako nie możemy pominąć milczeniem protestacyi księży polskich w Rzymie przebywających. Protestacya ta mówi między innemi, że nie trzeba znać zwyczajów i przepisów zachowywanych na dworze rzymskim, aby przypuścić, iż ktokolwiekbądź mógłby się ośmielić czynić jaką propozycyę Ojcu śmu, a tem mniej co i jak ma mówić. Poprzestajemy na tej wzmiance o protestacyi, albowiem rzecz sama już została osądzoną, jak należało, to jest poczytaną za wymysł, którego źródło nikomu nie tajne.

Kraków 14 października. Minister sprawiedliwości przeniósł adwokatów Dra Ignacego Czemeryńskiego z Żółkwi i Dra Konrada Gregorowicza z Sambora, na ich własną prośbę, do Lwowa.

Wiedeń 13 października. J. C. Mość wydał następujący list:

„Kochany hrabio Andrassy! Spowodowany jestem na Twą prośbę uwolnić Cię z posady najwyższego sędziego w Mojem królestwie węgierskiem.

Szenbrunn 21go września 1864.

Franciszek Józef w. r.

— Artykuł wstępny *O. D. Post* o pogłoskach tyczących się zmiany w gabinecie, o którym wspomnieliśmy w przeglądzie politycznym wczorajszego numeru *Czasu*, zawiera w sobie następujące mniej więcej uwagi:

Nie wierzymy w zmianę gabinetu; pogłoski o niej są tylko odgłosem życzeń i nadziei, które jeszcze pod żadnym względem nie posunęły się ani o krok na drodze prowadzącej do urzeczywistnienia; żaden minister nie podał się do dymisyi.

We wszystkich pogłoskach o zmianach zwracają na się główną uwagę ministrowie spraw zagranicznych i skarbu. Ministrowi stanu zarzucić można tylko grzechy z zaniedbania spraw pochodzące; wprawdzie nie mały to zarzut w obec wewnętrznego stanu monarchii. Ale błędy czynem popełnione, namacalne, o daleko sięgających następstwach, błędy, jakie popełnił minister skarbu w sprawie ostatniej pożyczki w srebrze i sporu z kolejami żelaznemi subwencyą pobierającemi, a hr. Rechberg w sprawie pruskiego przymierza, w skutek którego straciliśmy w Niemczech całe stanowisko, którego broniliśmy przez lat piętnaście; takie błędy nie są grzechami tylko z zaniechania rzeczy pochodzącemi; są one jakby wielkie przegrane bitwy, które fizycznie osłabiają państwo, a moralnej jego powadze zadają ranę trudną do wygojenia. A i tu jeszcze zrobić należy różnicę między hr. Rechbergiem a p. Plenerem. Minister skarbu stał się był w skutek udania się dawniejszej pożyczki tak zadowolonym z samego siebie, że jakby drugiemu Blondinowi nie wydawała mu się żadna lina nadto wysoko upiętą; jeźli się potknął, to przypadek jego był skutkiem jego dawniejszej zasługi i szczęścia. W tak wygodnem położeniu, jak p. Plener po owej pomyślnej 40-milionowej pożyczce, hr. Rechberg nigdy nie był. Od traktatu zuryskiego, który nigdy nie wszedł w życie, aż do dnia dzisiejszego, czyli do skutku układów w sprawie celnej, możemy przytoczyć jeden tylko (na pozór) pomyślny krok: tj. sprawę znanych „jednakowych not“, których wręczenie w Berlinie razem z państwami średniemi udało się gabinetowi austryackiemu; ale te jednakowe noty były tylko szczątkiem owej wyprawy przeciw prusko-francuskiemu traktatowi celnemu, który miał tak dziwny koniec, że owe państwa średnie, które przed dwoma laty z nami się identifikowały, dziś ze wszystkiem przeszły do obozu pruskiego. Wiadomo powszechnie, jak się to stało. Położenie, w jakie wprawiła naszych przyjaciół w Niemczech polityka hr. Rechberga, było tego rodzaju, że *W. Abendpost* musiała była przyznać w artykule półurzędowym, iż państwa średnie nie mogły inaczej sobie postąpić.“

Czy po tem wszystkiem nastąpi zmiana w zawiadowaniu kancelaryą spraw zagranicznych? Wątpimy o tem zupełnie i mniemamy, że ani jeden z tych zastępców, których obecnie wymieniają po dziennikach, już teraz był przeznaczony do odebrania hr. Rechbergowi jego pełnego trosk urzędu; powiadamy: już teraz; ponieważ jesteśmy tego zdania, że dopiero po powrocie p. Bismarka z Paryża, po zawarciu pokoju z Danią w całem i właściwem świetle okaże się polityka pruska. Mniemamy, że zanim upłynie sześć tygodni, Prusy znajdą się w tem położeniu, że nie będą potrzebowały zadawać sobie przymusu co do swej przyjaźni dla Austryi. Może wtenczas, kiedy ptak już wyleciał, a nasze przy wydobywaniu kasztanów popieczone ręce nie będą zdolne do odparcia stanu rzeczy, do którego samiśmy się czynnie przyczynili, wtedy może przyjdzie ta chwila, w której teraźniejszy minister spraw zagranicznych pozostawi swojemu następcy zastósowanie się do nowego położenia rzeczy.

Królestwo Polskie.

Z dniem 13 października to jest z dniem 1-go t. m. podług kalendarza wschodniego zaczął wychodzić w Warszawie dziennik rosyjski pod napisem *Warszawskij Dnewnik*. Program jego jest „rozjaśniać kwestyę polską z właściwego jej stanowiska i trzymanie Rosyan w baczności ze względu na nią.“ Słowa te wystarczą do ocenienia dążeń i celów tego pisma. Redaktorem jego jest ten sam Pawliszczew, który przywodzi naczelnie Redakcyi *Dziennika Warszawskiego*. Między obu dziennikami jest wspólność zasad i celów, a tylko różnica języka. Pierwszy to raz w stolicy Polski wychodzi dziennik w języku rosyjskim.

P. Pawliszczew, jako dyrektor *Dziennika Warszawskiego*, a odtąd także *Dnewnika*, ogłasza z nakazu Namiestnika, że zostający pod jego zarządem warszawski Komitet cenzury przechodzi napowrót do Komisyi oświecenia, wyjąwszy tego wszystkiego co się tyczy pism peryodycznych, i teatru, to jest tak cenzura dzienników krajowych jak i zagranicznych jak i nadzór nad niemi a nawet pozwolenie wydawnictwa zostaje przy nim nadal, tudzież cenzura teatralna. Jest to zapewne jedyny wypadek w dziejach cenzury, aby redaktór i cenzór byli w jednej osobie. Czy p. Pawliszczew czuje się być tak bezstronnym, aby urzędując jako cenzór dzienników pamiętał zarazem, że jest redaktorem i dla swoich kolegów był pobłażliwym, nie potrzebując być nim dla siebie samego. Wiemy atoli, że dotąd gazety warszawskie niemogły wielu rzeczy drukować, dla tego tylko, aby *Dziennik Warszawski* miał pierwszeństwo.

Rosya.

Znane czasopismo moskiewskie *Dzień* które tak zajadle popierało a nawet podniecało do zagłady Polski, i odmawiało jej wszelkich praw, stanąwszy jak mniema u celu zabiegów swoich, zastanawia się nad obecnem położeniem Rosyi. „Radzibyśmy dostać się do raju — woła *Dzień*— lecz grzechy nasze nie puszczają nas zdaje się czasami, że oto zabłysła zorza i wnet wejdzie słońce na niebie bez chmur,— lecz nie chcą ustąpić uporczywe chmury, znowu się zgromadziły i znowu mglisto i znowu ciemno... Jak szczęśliwie na pozór zakończyły się dla Rosyi wypadki polityczne roku zeszłego, jakie zbawienne poczucie owładnęło widocznie wszystkiemi warstwy ludności rosyjskiej, poczucie narodowości własnej, poczucie owych praw i obowiązków jako narodu rosyjskiego (np. w stosunku do *Zachodniej Rosyi*), jak szerokie wszechświatowe zadania dostały się jej w udziale, jak wzniosłe powołanie dziejowe stanęło dla niej otworem, i jak ono stósownem jest dla jej potęgi!... I oto kipieć poczyna praca, natężają się olbrzymie muszkuły, składają się ofiary i cel zdaje się tuż, tuż osięgnięty... ale... ale... jakby coś przeszkadza, coś powstrzymuje z tyłu, coś ołowiem cięży na ręku, coś przygniata, od czegoś płacze się i niesporno idzie praca,— i już nie tylko cel z rąk się wymyka ale coraz dalej i dalej się usuwa i mgłą jakoś zachodzi... Cóż to powstrzymuje, cóż to gniecie?

„Stare długi, stare niedobory! i dzieje nakształt nieubłaganego wierzyciela, z rachunkiem w ręku podążają z tyłu i wzywają do opłaty! Tak zapewne, nie zapłaciwszy dawnych długów, nie całkiem bezpiecznie puszczać się w drogę daleką i nową, lub rozpoczynać sprawę wymagającą swobodnego kapitału... A wiele nagromadziło się tych długów przez ostatnie półtorasta lat naszych dziejów,— i takich długów, że my dłużnicy, nie umiemy ich nazwać ani porachować, a przypominają je tylko groźne wypadki, gdy losy dziejowe przedstawiają nam straszliwy rachunek, właśnie w chwili gdy najbardziej potrzebujemy środków! W rzeczy samej pamiętamy wszyscy jak straszliwym wydał się nam rachunek do opłaty, o który wezwała wojna wschodnia; jakich potrzeba było wysileń, by zupełnego uniknąć bankructwa! Lecz ta lista długów daleko jeszcze nie obejmowała wszystkich, to jedna tylko z wielu list, opłaciliśmy wtedy tylko procenta, kapitał dotąd pozostał... Rzecz idzie o to, że wszedłszy, dzięki obecnemu panowaniu na drogę rozlicznych reform, społeczeństwo nasze zaledwie teraz codziennem doświadczeniem przekonywa się jak niedostatecznemi są dla ich dokonania same li tylko błogie zamiary, jak niezbędnem jest zupełne odnowienie się, zupełne porzucenie dawnej drogi, dokonanie pełnego aktu rzeczywistego, nie wątpliwej pokuty t. j. uznania i wymienienia bez miłosierdzia własnego grzechu i stanowcze postanowienie rozstania się z nim na wieki. Nie zupełnie wierzymy w poprawę bez mocnego postanowienia i woli; nie sądzimy aby możebnem było z łatwością i wygodą jakby po szynach przesunąć się ze zbrodni do cnoty i zasnąwszy wczora złodziejem, pochlebcą, bałwochwalcą, obskurantem, przebudzić się nazajutrz uczciwym, wolnomyślnym obywatelem, miłującym i łaknącym światła... Jeźli zaś dla tej szybkości, z jaką się wszystko u nas dzieje, wydaje nam się, żeśmy już zreformowani zupełnie i że się obejść możemy bez zupełnego zerwania z ciemnemi podaniami przeszłości, że zresztą i do skruchy nie mamy powodów a warunki naszego dobrobytu zapewnione, wtedy skutki natychmiast przekonywają nas o mylności naszego zarozumienia! Niestety, my i w tej sprawie najczęściej nie staramy się szukać głównej przyczyny, nie chcemy poznać głównego grzechu; a rzucamy wszystko na zewnętrzną drobną pomyłkę i poprzestajemy na drobnej, chwilowej naprawie, czyli jakeśmy już raz wyrzekli, zaspakajamy wierzyciela nie wypłatą kapitału lecz procentami.

„Nie należymy ani do *pessymistów* ani do *alarmistów*, to jest ani do tych, co widzą wszystko w ciemnych kolorach i nie spostrzegają w przyszłości nic pocieszającego, ani do tych trwożliwych i lękliwych, co gotowi wołać o patrol przed lada marą ogólnego niebezpieczeństwa. Nie podzielamy również optymizmu wielu naszych dzienników, które wzięły sobie za zadanie utrzymywać społeczeństwo w ciągle błogiem usposobieniu ducha i miłem dla niego mniemaniu, iż nie ma i nie będzie potrzeba żadnych szczególnych z jego strony wysileń. O takim optymizmie nie mamy co mówić, gdyż wątpimy, by mógł być głosem szczerego przekonania... Możnaby nas nazwać optymistami w innem zupełnie znaczeniu. Wierzymy niewątpliwie w powołanie i przyszłość narodu rosyjskiego; jesteśmy przekonani, iż nie zważając na wszystko, ogólna suma sił jego zwiększa się ciągle; wiemy, jak ciężko i powoli wzrasta każdy szczodrze udarowany ustrój narodowy. Lecz wiemy także, iż ten wzrost, ten rozwój mogą być powstrzymywanymi i nawet na długo, przez okoliczności przypadkowe, bezpotrzebne, zbyteczne, że bywają choroby przerywające na czas długi wszelki postępowy ruch naprzód psujące harmonię organicznego rozwoju, wymagające ciężkiej i długiej kuracyi i nie zawsze dające się ostatecznie wyleczyć. Nie tak złe byłoby, gdyby całe nieszczęście zależało od zewnętrznych, materyalnych chorób, które w porównaniu łatwiej wyleczyć; lecz daleko ważniejszemi i niebezpieczniejszemi są te choroby, które dotykają wewnętrznej jedności narodu i niweczą tę siłę co sama jedna uleczyć je zdolna. W takim przypadku nie ma innej drogi do moralnego wyzdrowienia, jak czyn prawdziwej skruchy i szczere zwrócenie się w duchu do prawdy i dobra, tych odwiecznych ideałów narodu. Była niewola tatarska, zniknęła jako zewnętrzna niedola, prawie bez śladów; był przewrót Piotrowy, po którym dotąd Rosya przyjść do siebie nie może, chociaż postawił on ją na stopie potężnego i wielkiego mocarstwa, chociaż ma pozory karności, zdrowia i siły. W życiu narodów omyłki, grzechy cudze, na pozór krótkie i małowoźne, wywołują zwykle skutki powolne i długotrwałe w stosunku do tych rozmiarów czasu, jaki zakreślony dla dziejowego bytu organizmu każdego narodu, i których w żaden sposób oceniać nie można długością życia pojedynczego człowieka. Na przykład fałszywy kierunek nadany oświacie narodu może trwać czasami lat 10, 15 nie więcej; lecz wyrwie on z narodu kilka pokoleń, wychowanych w tym czasie pod wpływem mylnego systematu, które się staną martwym, nieużytecznym, nieprodukcyjnym kapitałem; to na długo wyludni kraj i pozbawi go pożytecznych działaczy. Nasienie złego bujno wschodzi, dobre wzrasta powoli i nie na każdej udaje się roli. Z takim zapałem wzięliśmy się teraz w Rosyi do uprawy dobrej pszenicy na starej niwie. Lecz sami nie wiemy, a raczej zapomnieliśmy, jak wiele chwastów i cierni na tej roli, jak wiele nasion złych samiśmy na niej zasiali; zapomnieliśmy, że gdy ziarna te niewypełte wzrosną niezawodnie obok posianej przez nas pszenicy i dziwimy się teraz prostodusznie, dla czego to nasza pszenica nie rodzi.“

„Tak, chcielibyśmy do raju, ale grzechy nie puszczają. Otóż pożytecznemby było, te nam grzechy wyliczyć! a można je nazwać i słowem określić.“

Powyższe wyrazy organu moskiewskiego powołujące naród ten do koniecznej acz ciężkiej skru-

---

Dżemmal-Eddin, o którym poprzednio wspominaliśmy, co dostał się w dwunastej wiośnie życia do niewoli moskiewskiej podczas oblężenia Akulgo w 1839 r., był właśnie owym opłakanym od wielu lat synem, o którego dopominał się stroskany ojciec.

Chłopiec zawieziony do miasta nad Newą, wychowywał się pod okiem Cara.

Pobierał on edukacyą w korpusie paziów.

Gdy wyrósł, Car mianował młodego Kaukazczyka półkownikiem i adjutantem przy sobie.

Car został wielce strapiony, gdy się dowiedział, że potrzeba oddać pazia-półkownika-adjutanta w zamian za księżne zabrane w jasyr. Duma carska bardzo na tem cierpiała, ale wypadało zrobić ustępstwo przez wzgląd na wysokie usługi, jakie mężowie branek wyświadczyli różnemi czasy tronowi.

Pułkownik-adjutant odesłany więc został.

Tymczasem księżne gościły u nas.

Widywałem je często rozmawiające w ogrodzie z Szamylem. Lubiąc namiętnie dziatwę, kazał on sobie przynosić ich synków i córeczki, pieścił ich, przepędzał długie chwile na zabawkach i figlach z niemi, i odchodząc zawsze im coś podarował.

Dzieciaki, przyzwyczaiwszy się do Szamyla, płakały potem przy rozstaniu.

Sam także niekiedy towarzyszyłem niewolnicom wśród przechadzki.

Z początku były zamyślone, melancholiczne, narzekały, że zbywa im na książkach i gazetach. Zbywało im też na zbytkowych wygodach, do których przywykły od powicia. Nadto, nie mogły przyzwyczaić się do nowego ubioru, którego nigdy dawniej nie nosiły. Przeszedłszy nagle z krynoliny do szerokich szarawarków, nie umiejąc w nich stąpać, niecierpliwiły się, chód ich nieco śmiesznym się być wydawał.

Powoli jednak zaczęły przywykać do swego stanu i godzić się z losem.

Wiadomość o zbliżeniu się syna Szamylowego napełniła wszystkich niewypowiedzianą radością.

Szamyl nie posiadał się z uciechy, chociaż starał się tego nie okazywać.

Muridzi przygotowywali biesiady i turnieje na przyjęcie Dżemmal-Eddina po tylu latach niewoli.

Nasza sotnia polska była nader ciekawą ujrzeć jak najprędzej wychowańca korpusu paziów, na którego rachunek różne szepty krążyły między nemi koleżkami.

Ale otóż i goniec przypędził z depeszą!

Depesza zwiastowała, że Dżemmal przybył do stóp gór ojczyzny swojej, w towarzystwie księcia Czawczawadze, męża jednej z branek, i licznej świty.

Porozumiano się i zgodzono obustronnie na wybór miejsca, gdzie zamiana miała nastąpić.

Z gór kaukazkich zstępowały księżniczki rosyjskie z paradą, dążąc na oznaczony punkt zborny, otoczone hufcem Czerkiesów, któremu przewodniczył na białym rumaku-Hadżi Mohamed, młodszy syn Szamyla, żywy portret ojca.

Uchodził on za najurodziwszego mężczyznę na Kaukazie. Postać jego przypominała błędnego rycerza z czasów feodalnych.

Jednocześnie, od strony Rosyi maszerował na dolinie konwój moskiewski, równy siłą hufcowi czerkieskiemu. Orszak ten pod dowództwem księcia Czawczawadze wiódł na punkt zborny najstarszego syna Szamyla, Dżemmal-Eddina.

Dwaj bracia ujrzawszy się zeskoczyli z siodeł i uścinęli społem. Nastąpiły wzajemne komplementa między zgromadzonemi. Potem poczwórna kareta z forysiami na przodzie potoczyła się z księżniczkami drogą do Tyflisu,— gdy kawalerya czerkieska powracała do siebie, wraz z dwoma oficerami, którzy wedle umowy winni byli wręczyć Dżemmal-Eddina ojcu.

Jednym z tych oficerów był baron Frydryks, dzisiejszy oberpolicmajster Warszawy.

Nie szczędzono po drodze okrzyków w imię Allaha, na przyjęcie następcy tronu kaukazkiego; nie szczędzono prochu na salwy i ognie sztuczne, chociaż pomimo rękodzielni prochowej założonej w górach, nigdy nie mieliśmy ładunków zbywających.

Szamyl nie mógł wyjść na przyjęcie następcy swego. Duma wschodnia i powaga religijna nie pozwalały mu na to, pomimo najgorętszych chęci.

Z pozornym pokojem w duchu siedząc w milczeniu w gronie muridów pokrytych szronem lat podeszłych, nieszczęśliwy ojciec oczekiwał z niecierpliwością na przybycie syna. Tak był wówczas patryarchalnie piękny i w prostocie swojej wspaniały, że posły moskiewskie za wnijściem stanęli jak wryci z podziwienia i uszanowania.

Na widok syna Szamyl nie mógł oprzeć się wzruszeniu, objął go w swe ramiona i przycisnął do serca. W myśli jednak pohamowania pierwszego uczucia oddalił się do swego pokoju, aby w samotności obetrzeć łzy spływające mu po licu.

Ale jakaż to zniewaga dla starego ojca!... Upragniony Dżemmal przedstawił się spięty w mundurze moskiewskim, obrzucony jak arlekin akselbantami, z czubem na głowie, gdyby kogut rozgniewany.

Widząc to Opaczyński, przeniknął myśl starca, a korzystając z jego wyjścia, zaprowadził exadjutanta do swego mieszkania, przebrał go w czerkieskę, kazał mu ogolić głowę i nakrył ją turbanem.

Opaczyński przyjmował Frydryksa w swych komnatach — ukazał mu zbiór rzadkich starożytności kaukazkich, indyjskich i chińskich, które posiadał.

Do odprowadzenia Frydryksa wraz z jego towarzyszem, jakoteż pozostałych jeszcze osób należących do familii i świty księżniczek, naznaczono jak gdyby umyślnie eskortę wybraną z sotni polskiej.

Siedliśmy więc na nasze wierzchowce zdobne w czapraki z szalów tureckich i w galowe azyatyckie rzędy, brzęczące od srebrnych blaszek, i puściliśmy się z jeńcami w podróż aż do granicy rosyjskiej.

Przyznaję, że nie wybieraliśmy najkrótszej drogi, bo nas bawiło ich towarzystwo.

Pan Frydryks, adjutant cesarski (urodzony z Górowskiej), przejęty duchem północnej siedziby carskiej, był pyszny, udawał odwagę, choć wcale nie potrzebował jej udawać...

Obeszło nas, ludzi wolnych, jego postępowanie i ów ton rozkazująco-chełpliwej mowy, który dziwnie nieprzyjemnie brzmiał nam w uszach.

Z drugiej strony, cywilizacya nakazywała mu galanteryą dla dam, w której, o ile się zdawało, chciał się szczególniej odznaczyć.

Na przestanku, pragnąc im wyświadczyć niektóre grzeczności, zżymał się, że nikt z nas nie stał przed nim na usługi, wyciągnięty jak struna po sołdacku.

— Co to za nieporządek — rzecze z przekąsem — że nikogo nie mam na usługi?

Jednocześnie, odwróciwszy się do kobiet, dodał:

— Mesdames, je Vous demande pardon pour ces barbares!

— Kto najstarszy między wami? zawołał.

— Wszyscy jesteśmy młodzi! odpowiedziano.

— Kto między wami dowodzący?

— Jesteśmy równi.

— Kto tu oficerem u czarta?

— Wszyscy.

— A więc kto żołnierzem?

— Tylko oficer pokojowy, co nie walczył, nie może nazywać się żołnierzem.

— Czy panowie (grzeczniej) nie chcecie mieć względu na prawa gościnności i pozostać barbaryńcami w mojem przekonaniu?

— Pułkowniku! — odezwał się mój przyjaciel G... czystą francuzczyzną — Gościnność nakazuje wiele względem gościa, lecz niegrzeczność pozbawia prawa żądania od nas ze strony pańskiej tego, co niewolnik jeno z przestrachu pałek na skinienie wykonywuje. Pod tem niebem, które widziało może rozwijającą się kolebkę rodu ludzkiego, jesteśmy wszyscy braćmi — jesteśmy równi — jesteśmy wolni!

Baron zmienił nagle pojęcie swoje o dzikich Czerkiesach i zaczął obchodzić się z nami po koleżeńsku; my zaś odtąd uprzedzaliśmy się w usługach dla dam i dla niego.

Nastąpiła nietylko zgoda ale i różne pogadanki tak z baronem jako i z paniami.

Zapytaliśmy, czy pozwolą uprzyjemnić sobie śpiewem pochód wśród posępnych wąwozów?

Uprzejmie o to proszono.

Tedy cały chór naszych zuchów zanucił kilka tęsknych śpiewek tatarskich, a na przysmak ucięliśmy naszą pieśń narodową.

Pustynia wtórowała nam wdzięcznie, jak gdyby nawet martwe żywioły kaukazkie poczuły rozrzewnienie wygnańców, i przyjmując w niej udział, protestowały przeciw cierpieniom, przez jakie kraj nasz przechodził..

— Jakaż to śliczna melodya! — rzekł wzruszony poseł do pań swoich.

„I Frydryks słuchał... coś się bardzo zdumiał,
„I chociaż obcy, głos prawdy zrozumiał.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

chy, do przejścia na drogę dobra i prawdy, wydają się być jakby głosem przebudzonego sumienia. Ogrom grzechów i przeciwko sobie samym i przeciwko innym, czas do naprawy i skruchy zaiste nadszedł, jeżli nie przeszedł. Lecz pierwszym skruchy warunkiem szczere błędów poznanie: silna miłość ku temu co dobrem jest i prawdą, Nie można paląc i z ziemią równając wsie i miasteczka, uprowadzając tysiące w jassyr, wywłaszczając całą jedną klasę, wytępiając ogniem i mieczem narodowość obcą, chcieć zarazem być pasterzem Arkadyi szczęśliwej i marzyć o prawdzie i sprawiedliwości. Niepodobna, wykonywając z całą zawziętością testament Piotra, chcieć obalić zaprowadzoną przez niego reformę. I cóż ten Piotr zrobił tak złego w mniemaniu sławianofilskiego organu? wszakże despotyczną władzę i chęć zaborów, którą odziedziczył po przodkach w całej czystości, zachował i następcom przekazał, a dodał jej nowego blasku postroiwszy Moskali w harcapy i pogoliwszy im brody; w duchu narodu za rządu żadnej nie dokonał zmiany, tylko mnożąc materyalne środki, dawnym dążeniom szersze pole otworzył. Najazd tatarski, wśród którego i na którym wzrosła despotyczna carów potęga, sławianofile uważają za wypadek, który całkiem bez wpływu pozostał, a wyrzekają na Piotra, co dzieło rozpoczęte dalej posunął. O cóż tu chodzi i do czego *Deń* dąży właściwie. Wcale też nad tem głowy suszyć sobie nie myślimy. Przytoczyliśmy powyższy artykuł jedynie na dowód, iż właśnie w chwili, gdy dzieło przez *Deń* zalecane ukończone objawiać się zaczynają w Rosyi jakieś obawy, daje się czuć jakieś zakłopotanie, które każdy po swojemu, jakeśmy na powyższym przykładzie widzieli, usiłuje tłómaczyć. Podobnych objawów mnóstwo na każdym spotykamy kroku a wszystkie pośrednio lub bezpośrednio zwracają się ku Polsce. Formy są rozmaite, objaw ciągle jeden i ten sam.

Prusy.

Posiedzenie 55 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 11go października.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9téj wysłuchuje prezes Büchtemann świadków, nasamprzód w sprawie obżałowanego rządzcy gospodarczego Ludwika Heinricha z Lubostronia, który aresztowany na mocy podejrzenia, że należał do wyprawy ruchocińskiéj, stanowczo temu zadrzeczył, twierdząc, że podróżował w interesie prywatnym. Tymczasem świadkowie Gotowicz, parobek Kuras, podstarości i drugi podstarości Woźniak oświadczają, że widzieli, jak d. 1 marca r. z.. zatem w dniu wyprawy ruchocińskiéj, wyjechały dwa wozy, bryczka i wóz drabiniasty z dziedzińca dworskiego. Na pierwszym miał siedzieć obżałowany, na drugim zaś wieziono broń, strzelby i szable, które na rozkaz obżałowanego naładowano. Obżałowany przyznaje, że wiózł broń na wozie, lecz to była własność niejakiegoś Dembińskiego, któremu broń tę chciał odstawić. W drodze spotkał Dembińskiego, a że wóz zbronią się zepsuł, przeto odjechał sam, i nie wie co się dalej z ową bronią stało, ponieważ go w drodze aresztowano. Po odczytaniu kilku jeszcze zeznań świadków, obżałowany uprasza o uwolnienie go z więzienia, czemu naczelny prokurator nie sprzeciwia się.

W sprawie proboszcza ks. Huberta z Grabowa wysłuchują organistę Potarzyńskiego, który oświadcza, że wprawdzie przechowaną była broń na probostwie, którą powstańcy później zabrali, że przecież proboszcza nigdy z powstańcami rozmawiającego nie widział, gdyż wtedy był ksiądz chory. Parobek Andryszak zeznaje, że często przybywały na probostwo gromadki powstańców, po 8 do 12 razem, lecz niewiadomo mu czy proboszcz kazał im podawać żywność. Razu tylko jednego powiedział mu proboszcz, że na wieczór przybędzie wóz, i rzeczywiście nadjechała bryka z bronią na dziedziniec, którą on (świadek) musiał później zakopać w ogrodzie. Kucharka Jankowska zeznaje również, że przybywali wprawdzie dość często na probostwo ludzie, którzy opowiadali, że idą do powstania i że ludziom tym raz po raz na ich prośby podała cokolwiek żywności, że przecież chory proboszcz, ani z ludźmi tymi nie rozmawiał ani im nie kazał jeść dawać. Podobnież zeznaje parobek Prymas.

Następuje pauza, po której prezes oświadcza, że sąd uchwalił: obżałowanego Ludwika Heinricha z więzienia śledczego uwolnić. Później uzupełniają dowody w sprawie obżałowanego Bolesława Moszczeńskiego dokumentem, jakoby pisanym przez obżałowanego, który ma być sprawozdaniem tegoż do komitetu narodowego. Obżałowany zeznał jak wiadomo, że sprawozdanie to pisał wedle dyktatu p. Baranowskiego, co świadek właściciel dóbr Preuss o tyle potwierdza, iż widział jak obżałowanemu p. Baranowski w jego obecności list jakiś dyktował. Rymarz Leszczyński oświadcza, że razu pewnego przybyło kilku ludzi do obżałowanego, który im się kazał oddalić. Pomiędzy papierami znalezionemi u obżałowanego znajdował się podobno skrypt, który ma być pisany ręką obżałowanego, dotyczący podwyższenia podatku narodowego. Obżałowany przeczy temu i chce poprowadzić dowód przeciwny. Słuchany w téj mierze tłómacz Brodski, któremu papiery zabrane dane były do przejrzenia, zeznaje, że rzeczony dokument pomiędzy papierami nie znajdował się się, gdy przeciwnie sekretarz Mulski twierdzi, jakoby ów dokument znaleziony porówno był z innemi papierami u obżałowanego. Sąd postanawia zatem dla wypośrodkowania prawdy zawezwać kilku innych jeszcze świadków, którzy byli obecnymi przy zabraniu papierów p. Moszczeńskiego.

Następnie rozpoczyna się dalsze badanie obżałowanych. Pierwszym z kolei jest ks. wikaryusz Mikołaj Gołski z Poznania (lat 26), ktorego oskarżenie „mocno podejrzywa“, że urzędu swego kapłańskiego nadużywał celem popierania rewolucyjnych zabiegów i że w imieniu organizacyi namawiał i werbował ochotników, dając im naręczne i informacyą, gdzie się mieli zbierać. Obżałowany przeczy, jakoby działał w imieniu organizacyi i z funduszów od tejże płynących, jakkolwiek przyznaje, że z własnéj kieszeni nieraz wspierał ochotników dążących do walki z Moskalami, którzy go prosili o datek, aby módz dojść do Królestwa Polskiego. Obżałowany z oburzeniem protestuje przeciw zarzutowi, jakoby nadużywał swego urzędu kapłańskiego, a obrońca jego rzecznik Janecki wykazuje, że oskażenie żadnego nie zdołało podać dowodu na poparcie podobnego zarzutu.

Były aktuaryusz Jan Maksymilian Jasiński z Bydgoszczy (lat 43) oskarżony jest, jakoby w sierpniu r. z. napotkany był przy kordonie granicznym z wozem naładowanym bronią. Obżałowany przyznaje to, lecz twierdzi, że broń transportował dla obcego komisyonera, który mu za przewóz z góry zapłacił. Rzecznik Elven wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu się p. Adlung także nie sprzeciwia.

Tu następuje wspólna sprawa kilku obżałowanych, którą oskarżenie poprzedza wstępem mniéj więcéj téj treści:

Wyprawa zorganizowana przez Wielkopolski komitet i zamierzona w nocy z 12 na 13 sierpnia r. z. w Skorzęcinie, lecz unicestwiona przez król. pruskie władze.

Komitet Wielkopolski rozwinął w połowie sierpnia r. z. niezmierną czynność. Wówczas stał na pograniczu W. Księstwa Poznańskiego Taczanowski z oddziałem swoim, i komitet korzystając z tego, wysłał znaczne posiłki w ochotnikach i broni do Królestwa Polskiego. Ochotnicy przechodzili kordon graniczny zwykle z osobna lub w małych gromadkach; w dwóch jednakże razach zamierzono wzmocnić Taczanowskiego większemi i już zorganizowanemi tutaj hufcami ochotnikow. Lecz obiedwie wyprawy zdołała czujność władz król. pruskich udaremnić.

Pierwsza wyprawa utworzyła się w północnéj części powiatu pleszewskiego i miała w nocy z 14 na 15 sierpnia pod dowództwem obżałowanego Chełkowskiego przekroczyć kordon graniczny. Lecz wojska pruskie wcześnie zawiadomione rozbiły zbierających się ochotników na tutejszem terytoryum, i wyprawa w skutek tego spełzła na niczem.

Na miejsce zboru dla drugiej wyprawy, tworzącej się w powiecie gnieźnieńskim, przeznaczono lasy w pobliżu Skorzęcina. Ztąd miano wyruszyć w nocy z 12 na 13 sierpnia. Lecz i o tem przedsięwzięciu władze król. pruskie naprzód były poinformowane. Zarządzono zatem dnia 12 sierpnia wielką rewizyą w Skorzęcinie i wsiach okolicznych mianowicie w Kołaczkowie i Niechanowie, przyczem zdołano pochwytać znaczną liczbę ochotników, między nimi zaś dowódzców — jak twierdzi oskarżenie. Równocześnie przytrzymano w lesie pod Piłą dwa wozy naładowane bronią, przeznaczoną dla wyprawy. Liczby ochotników mających się zebrać w lesie skorzęcińskim oskarżenie nie umie podać dokładnie, jednakże dodaje, że wedle sprawozdania żandarma Marksa, który był przy rewizyi w Skorzęcinie: „w okolicy Skorzęcina roili się wówczas powstańcy, jak pszczoły w ulu“. Komisarz zaś okręgowy Kummer w Witkowie podaje liczbę ochotników do kilkuset. Większa część tychże była nieuzbrojoną, i niektórzy tylko mieli przy sobie rewolwery i cokolwiek amunicyi. Nie można było dowieść czynności bezpośredniej komitetu Wielkopolskiego w organizacyi wyprawy Skorzęcińskiej; lecz oskarżenie mimo to aż nadto jest przekonane z wielorakich przypuszczeń i poszlak, że owa wyprawa była dziełem komitetu.

Nasamprzód jest rzeczą niewątpliwą, że nagromadzenie tak znacznej liczby ochotników z najrozmaitszych stron W. Ks. Poznańskiego w jednem i tem samem miejscu o tej samej porze nie mogło polegać na przypadku, tem bardziej, że wielu osobom, które miały zamiar z osobna udać się do powstania, powiedziano, iż w lesie Skorzęcińskim zbiera się wyprawa. I tak słyszał nauczyciel domowy Krótki (?), jadąc z Witkowa do Wrześni od kilku przechodniów, że w okolicy Skorzęcina i Niechanowa tworzy się nowy oddział. Tożsamo powiadał jakiś mężczyzna w podeszłym wieku b. gimnazyaście Majewskiemu, również dowiedział się o tem od kilku nieznajomych mu wieśniaków czeladnik kowalski Jesianowski. Konrad Kempiński spotkawszy się 10 sierpnia r. z. na poczcie w Strzelnie z nieznajomym panem, dowiedział się od niego, że w lesie Skorzęcińskim zbierać się będzie wyprawa, i toż samo opowiadali szewczyki w Trzemesznie piekarczykowi Patrzykowi. Rzecz jasna zatem, żé przedsięwzięcie naprzód było ukartowanem. Również zawiadomieni zostali w rozmaitych jednocześnie miejscach o punkcie zbornym w Skorzęcinie parobcy Słowiński, Radecki, i Kowalski, kapelusznik Erbel, mularczyk Taban i wyrobnik Zachmann. Innym jak np. parobkom Nowackiemu, Sobuszczykowi i Żablińskiemu wskazano Niechanowo, jako miejsce zborne. Słowem, wszystkie poszlaki przemawiają za tem, że wyprawa naprzód była zorganizowaną i broń przysposobiona. Oskarżenie twierdzi nawet, lecz także tylko na mocy przypuszczeń, że broń, której nie zdołano przeprowadzić przez kordon graniczny, ukrytą została na terytoryum tutejszem w ziemi. Przynajmniej zeznali w tym sensie jeńcy pochwytani, podoficerowi Soeck i sierżantowi Schulz.

Podejrzani przez oskarżenie, jakoby mieli być dowódzcami wyprawy, aresztowani zostali w Skorzęcinie, wsi p. Stanisława Moszczeńskiego. W pokoju aresztowanych znaleziono 4 rewolwery, cokolwiek amunicyi i karty geograficzne Królestwa Polskiego; w staniach zaś przytrzymano 7 wierzchowców z odpowiedniemi przyborami, o których oskarżenie twierdzi, że były przeznaczone dla owych mniemanych dowódzców.

Wedle oskarżenia mieli być dowódzcami zamierzonej wyprawy:

1) Porucznik landwery pruskiej Stanisław Wierzbiński (lat 35),

2) Oficer armii pruskiej Fedor baron Seidewitz (lat 30),

3) Porucznik landwery pruskiej Juliusz Sypniewski (lat 28),

4) Były oficer armii tureckiej Kazimierz Mroziński (lat 38) i

5) Student uniwersytetu Karol Chłapowski (lat 22) z Czerwonej Wsi.

Obżałowani przyznają, że przybyli do Skorzęcina w zamiarze udania się ztamtąd do obozu Taczanowskiego, lecz twierdzą, że ich zjazd jednoczesny u pana Moszczeńskiego polegał jedynie na przypadku i żadnego nie miał związku z wyprawą zbierającą się w lesie Skorzęcińskim. Obżałowany baron Seydewitz dodaje, że zamiar jego był obudzony motywami bardzo szlachetnemi niesienia pomocy uciśnionej przez Moskali narodowości polskiej, że przecież jego nazwisko już dostateczną winno być rękojmią, że zbrodni przeciw Prusom ani nie zamierzał, ani jej popierać nie jest zdolnym. Obżałowany Sypniewski zauważa, że nigdy nie żywił zamiarów zbrodniczych przeciw Prusom, walczył jedynie przeciw Moskalom, lecz przysięgi, którą jako oficer pruski złożył JKMości monarsze pruskiemu, nigdy nie naruszył, w przysiędze tej bowiem nie ma wzmianki żadnej o carze moskiewskim. Wielu, którzy tak samo jak on porwali za oręż przeciw Moskalom, już uwolniono; spodziewa się zatem, że i jemu po 15 miesiącach więzienia nareszcie wymierzą sprawiedliwość i wypuszczą go z więzienia.

Naczelny prokurator oświadcza, że mimo zeznania obżałowanego Sypniewskiego nie może się zrzec wysłuchania trzech świadków, których w sprawie tej zaproponował, gdyż oskarżenie twierdzi, że zjazd obżałowanych był naprzód umówionym, świadkowie zaś zeznaniami swemi mają to udowodnić.

Po odczytaniu kilku skryptów wnosi rzecznik Deyks o uwolnienie obżałowanego Duszyńskiego, czemu naczelny prokurator się sprzeciwa, ponieważ nie zebrano jeszcze wszystkich przeciw obżałowanemu dowodów. Sąd ustępuje i uchwala: aby obżałowanego Jasińskiego uwolnić, wniosek zaś o uwolnienie obżałowanego Duszyńskiego odrzucić.

Posiedzenie kończy się o godzinie $2^1/_2$. Najbliższe posiedzenie jutro, we środę o godzinie 9ej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 października. Wczoraj we czwartek Oddział nauk moralnych w Towarzystwie naukowem krakowskiem odbył swoje zwyczajne posiedzenie miesięczne. Członek Towarzystwa Dr Konstanty Hoszowski czytał rozprawę przez siebie napisaną, pod tytułem: *O operacyach finansowych w rzeczy menniczney dawnej Polski.*

— Egzamina rządowe leśniczych i dozorców lasowych tudzież pomocników technicznych odbywać się będą we Lwowie od d. 27 października. Kandydaci winni się zgłosić do prezesa komisyi egzaminacyjnej, radzcy leśnego Lehra i wykazać się pozwoleniem, świadectwem tożsamości osoby i dowodem ze złożonej w kasie krajowej taksy.

— Pod Clifton w pobliżu Bristolu, oddany został na użytek publiczny most wiszący o jednem wieszadle, 702 stóp cięciwy mającem, a na 245 stóp ponad najwyższy przybór wody wzniesiony. Jest to najwyższy most łańcuchowy jaki dotąd istnieje. Znacznie od niego większe mosty o jednem wieszadle, jako to mosty w Queenstone i Lewiston nad Niagarą na 1040 stóp długie i most nad Ohio na 1010 stóp długości, nie są łańcuchowe lecz druciane, wiszące na pasmach drutów trzymanych razem w obwiązce. Most zaś pod Clifton wisi na łańcuchach złożonych z podłużnych ogniw.

— Dnia 14go października była najwyższa temperatura + 8°,9, najniższa + 5°,6, stan barometru o godzinie 2ej po południu 326''',10, o godzinie 10téj wieczór 325''',42, o godzinie 6téj rano 14go 325''',56, wiatr zachodni najczęściej ku południu zbaczający, z rana słaby, potem dosyć mocny, dzień cały pochmurny, w nocy z 13go na 14ty, deszcz niewielki, rano 13go o godzinie 6tej stan ciepła + 6°,4 R.

— W sobotę dnia 15go października, S. Jadwigi i Teresy panien.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia. C. k. sąd krajowy krakowski: p. Ignacego Kowalewskiego o wniesionem przez p. Wacława Kowalewskiego o wyznaczenie terminu do ekstrykacyi długów zaintabulowanych na sumie 2,292 złr. z licytacyi dóbr Dzierżaniny pochodzącej; term. 10 listopada; kurator Dr Rydzowski, zast. Dr. Witski.

Licytacye. Do 31go października oferty prezydyum c. k. dyrekcyi finansowej w Krakowie na 3 letnią dostawę tytuniu z Koszyc do magazynów w Bochni, w Tarnowie, w N. Sączu i w Rzeszowie.— W d. 11 listop. w sądzie kraj. lwowskim sprzedaż 3,000 dukatów, 892 duk., 1239 duk., 1420 duk. i 500 złr., na rzecz Emilii Zuławskiej na dobrach Sędziszowie zahipotekowanych dla pokrycia należytości Franciszka Hellmana w kwocie 1600 złr.— C. k. sąd obw. stanisławowski p. Konstancyą Bołoz Antoniewiczową o nakazie zapł. sumy weks. 700, winnej Abrahamowi Fischler; kurator Dr. Eminowicz, zast. Dr Minasiewicz.

Posady. Chirurga więziennego w Krakowie (84 złr. rocznie), podania w ciągu 4 tygodni.

Zawezwania: C. k. władza obw. złoczowska Mojżesza Burstyna do powrotu w ciągu roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14 paźdz. W ciągu całego tygodnia nie było prawie żadnego dowozu zboża z Królestwa Polskiego na granicę. W poniedziałek wypadało święto żydowskie, a wczoraj bądź złe drogi, bądź pilne roboty w polu wstrzymały dowóz. Drobne tylko ilości zamówione dawniej, odstawiono wczoraj. Nic też nie sprzedano, nawet na dostawy późniejsze. We wtorek i dzisiaj na targu krakowskim usposobienie było nieco przyjaźniejszém, gdyż zapasy wyczerpane chwilowo tak tu jak i dla wywozu na Szlązk. Sprzedano tylko nieco pszenicy na transito; żyta zaś prawie nie ma. Płacono pszenicę złp. 31, 32 do $32^1/_2$ na transito, w miejscu zaś żyto po złr. 4·60 do 4·75; galicyjską pszenicę czerwoną w starem ziarnie wielce pożądaném płacono wysoko, bo po 7·75 do 8 złr., nową zaś galicyjską zupełnie pomijano, chociaż żądano za nię tylko 6·75 do 7 złr. Pszenica węgierska nowa zaczyna się tu pojawiać; płacono banacką w średnim gatunku po 7·50 netto, rzeczywiście 170 funtów; przednie ziarno na wagę 176 do 178 netto po 7·75 do 8 złr. Jęczmień nieco poszukiwany do browarów; płacono piękny morawski 5 do 5·25 złr.; tutejszy jęczmień nie pożądany.

Rzeszów 11 października. Ceny targowe w wal austr.

Pszenica (za mierzycę) $3·12^1/_2$, żyto 1·85, jęczmień $1·77^1/_2$, owies $1·17^1/_2$, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1.10, słoma —, konicz na paszę —.

Kolbuszowa 12 października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·50, żyto 1·60, jęczmień 1·60, owies 1·00, groch —, bób —, proso 2·00, tatarka 1·60, kukurudza —, ziemniaki 0·70, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·90, konicz na paszę —.

Lwów 12 października. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (81 funt.) 2 złr. 80 cent.; żyta (77 funt.) 1 złr. 52 c.; owsa (47 funt.) 1 złr. 16 c.; hreczki 1 złr. 87 cent.; cetnar siana 1 złr. 43 c.; okłotów 67 c.; sąg drzewa bukowego 12 złr. 70 cent., sosnowego 9 złr. 60 cent. wal. austr.

(Gaz. Lwowska.)

Wiedeń 10 października. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1003	1624	139	2766

Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.		1561
„ „ „ : „ z prowincyi	„	688
Poza targowiskiem kupiono	„	—
Wróciło na prowincyą	„	517

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 400 do 560 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 110 złr. — kr. do 148 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. 50 kr. do 26 złr. 50 kr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 13 paźdz. (*Br. Z.*). Według bardzo pewnych doniesień z Paryża, Cesarz Napoleon zamierza zwołać kongres nie ogólny, lecz samych tylko państw katolickich, dla naradzenia się nad kwestyą włoską. Austrya nie jest przeciwną takiemu kongresowi.

Berlin 13 października. (*Pr.*) Ustanowiony tu został nowy krzyż pod nazwą „dyplowskiego.“ Dziś znów wypuszczono jednego z więźniów polskich.

Frankfurt 13 października. (*Pr.*) *Gaz. kolońska* donosi z Paryża, że Latour d'Auvergne zastąpi p. Drouyn de Lhuys jako ministra spraw zagranicznych, a Thuillier otrzyma posadę po p. Rouher.

Hamburg 12 października wieczór. Carewicz Mikołaj przybył tu przez Kiel i podobno jutro rano jedzie przez Harburg do Darmstadtu.

Paryż 12 października. (*N. f. Pr.*) Słychać, że Cesarz wystosuje niebawem pismo do p. Rouhera, w którem wskaże potrzebę kongresu dla uchylenia wszelkich obaw, mianowicie co się tyczy uporządkowania spraw włoskich.

Paryż 12 paźdz. wieczór. (*Pr.*) Zapewniają, że minister Lamarmora był w zeszłym tygodniu tajemnie w Paryżu. Dwór rzymski podjął napowrót układy z Francyą względem traktatu pocztowego i handlowego.

Paryż 13 paźdz. (*N. f. Pr.*) *La Presse* zapewnia, że Prusy konwencyą zawartą z Austryą w d. 24 lipca poręczyły jej posiadłości. W przypadku, gdyby Austrya była zaczepioną, Prusy wspierać będą jej żądanie pomocy u Związku niemieckiego. Rosya także przyrzekła Austryi pomoc, jeżliby ta była zaczepioną. Austrya daje dowody swoich pokojowych zamiarów i zredukuje armię w Wenecyi. Pogłoski krążą o układach względem powszechnego rozbrojenia. Traktat pokoju z krajem Anamskim unieważniony. P. Bismark przybędzie we wtorek do Paryża. Latour d'Auvergne wraca do Londynu.

Turyn 12 paźdz. (*Pr*). Garibaldi oświadcza listownie, iż należy zużytkować położenie stworzone konwencyą; przybędzie on do parlamentu i wniesie, aby wytrwać przy uchwale z dnia 16go marca 1861 (Rzym stolicą Włoch). Król Franciszek II ma wyjechać z Rzymu do Hiszpanii. Serraco przeciwnik Minghettego przeznaczony na sekretarza jlnego w ministerstwie skarbu.

Londyn 12 paźdz. wieczór. Hiram Libbey, prezes stowarzyszenia amerykańskiego „Western-Union-Telegraph“ i Collins wnioskodawca planu telegrafu europejsko-amerykańskiego drogą na Azyę, przybyli tutaj i wyjeżdżają jutro do Petersburga, aby tam czynić starania. (Plan ten zasadza się na poprowadzeniu telegrafu przez Rosyę, Syberyę, cieśninę Behringa między Azyą i Ameryką, przez posiadłości rosyjskie w Ameryce i Kanadę. *Red. Cz.*)

Zapisaliśmy od dwóch dni skrzętnie wszystkie pogłoski o zmianie ministerium w Wiedniu, o ile takowe znalazły przystęp do głównych dzienników wiedeńskich. Przez kilka dni zapewne pogłoski te odbijać się będą echem w dziennikach zagranicznych i znów może stamtąd powracać. Nie wiemy wszakże dotąd jeszcze, czy się one opierają na istotnym fakcie przesilenia ministeryalnego lub są tylko wyrazem uczucia powszechnego, że zmiana staje się nieodzowną, czy też wreszcie jakie stronnictwo dość silne aby złożyć nowy gabinet, pracuje nad obaleniem obecnego gabinetu i zajęciem jego miejsca. Bo jakkolwiek pogłoski mówią tylko o Ministrze spraw zagranicznych, lecz w okolicznościach takich jak dzisiejsze, właśnie wydział spraw zagranicznych tak przeważny ma zakres w zarządzie spraw państwa, że wobec niego nikną nawet wpływy Ministra Stanu. Obrót bowiem także spraw wewnętrznych i wszystkie ważniejsze kwestye polityki wewnętrznej zawisły w znacznej części od obrotu polityki zagranicznej. Niebyło dotąd nigdy zupełnej jedności politycznej w ministerstwie i dla tego zarządy spraw wewnętrznych i zagranicznych szły każdy swoją drogą, rzadko czując potrzebę uwzględniania wzajemnych położeń. Więcej brany był na wzgląd stan finansowy państwa w kwestyach polityki zagranicznej, mianowicie gdy szło o pokój lub wojnę. Tak stały rzeczy dotychczas i nie wiemy, dla czegoby miało być nadal inaczej. Zapisujemy tu więc to co mówią o wyjściu hr. Rechberga, nie widząc konieczności jego ustąpienia. Jeśli ustąpi, to nie dla tego, aby wytrwale obstawać chciał przy swoich planach, lecz chyba gdyby otrzymała przewagę jaka stanowcza myśl polityczna reprezentowana przez jakiego człowieka politycznego lub przez jakieś możne wpływy.

Nie masz dymu bez ognia, mówi *N. fr. Presse*, chcąc wytłómaczyć powód pogłosek o zmianie gabinetu. Mniema też ona, że jest w tem wszystkiem *coś*, lecz jeszcze niewiadomo, jak to coś wygląda. Półurzędowe dzienniki zaprzeczają pogłoskom półgębkiem, a *N. fr. Presse* zbywa wersye o różnych kandydatach do teki hr. Rechberga dowcipnemi słówkami, mającemi świadczyć o trafności wyboru kandydatów. I tak hr. Buol miał powiedzieć: „Kiedyśmy przed pięcioma laty dwie bitwy przegrali, straciliśmy jedną prowincyę, a teraz wygrawszy dwie bitwy na Duńczykach, straciliśmy całe Niemcy.“ Na salonach hr. Rechberga rzekł ktoś: „Redukcya armii austryackiej najlepszą jest odpowiedzią na konwencyę francusko-włoską.“ Na to odparł inny: „Nie może ona służyć za odpowiedź, gdyż wprzód była nakazaną zanim się o konwencyi dowiedziano.“ Hr. Rechberg zaś dołożył: „Prawda, ale gdy konwencya nie powstrzymała redukcyi, przeto i to za odpowiedź służy.“

Dotychczas wymieniano z różnych stron jako kandydatów na ministra spraw zagranicznych: Ks. Karola Auersperga, ks. Ryszarda Metternicha, bar. Bacha, hr. Buola, bar. Hübnera, bar. Bloome. Prócz tego obiegają pogłoski o zmianach w poselstwach austryackich za granicą.

W chwili zawarcia konwencyi 15go września nie było obecnych na miejscach swych dwóch posłów austryackich, właśnie tych, którzy najważniejsze zajmowali posady ze względu na konwencyę, tj. ks. Metternicha w Paryżu i bar. Bacha w Rzymie. Jeżeli miało to swoje niedogodności, to mogło mieć także i dogodności. Teraz zwłoka w ich odjeździe wskazuje, że Austrya czeka jeszcze, jak ma stanąć w tej kwestyi w obec Paryża i Rzymu. Ks. Metternich jednak nie spieszy się do Wiednia bawiąc w majątku swoim i dopiero temi dniami ma tam przybyć, a bar. Bach, chociaż urlop jego już upłynął otrzymał, nakaz pozostania jeszcze w Wiedniu.

La Correspondance de Rome umieściła, jak donosi depesza z Marsylii, artykuł zbijający twierdzenia *Dziennika Warszawskiego* o encyklice, tudzież oświadcza, do czego jest upoważnioną, że mniemane przemówienie Ojca świętego do księży polskich, potępiające postępowanie polityczne duchowieństwa polskiego jest apokryfem. Księża polscy obecni w Rzymie protestują także ze swojej strony przeciw telegramowi bióra Wolfa, który rozniósł wieść o owem przemówieniu.

Wiadomości z Rzymu z 8go zapewniają, że na zebraniach kardynałów, jakie się odbyły po ten dzień od 20 września, zajmowano się wyłącznie sprawami kościelnemi. Wszelkie inne pogłoski, mówi depesza, nie mają żadnej podstawy. Z drugiej strony dzienniki francuskie przeczą także, żeby dwór rzymski powziął już był postanowienie odrzucenia konwencyi. *La France* zapewnia, że dotąd rząd rzymski nie oświadczył się w sprawie konwencyi, że nie chce ani powziąść ani dać poznać tak prędko postanowienia, lecz będzie czekał na bardziej stanowcze oświadczenie gabinetu turyńskiego, a tem samem na decyzyę parlamentu włoskiego nad konwencyą. *Patrie* twierdzi także, iż wbrew temu, co donoszą niektóre dzienniki, usposobienie pojednawcze coraz większe robi postępy w Rzymie. Mianowicie rząd rzymski okazywałby się skłonnym do przyjęcia warunków finansowych konwencyi, lecz z zastrzeżeniami co do praw swych do dawnych prowincyj. Co się tyczy zamiaru zaniechania wszelkiej reorganizacyi armii papiezkiej, temu stanowczo zaprzecza *Patrie.*

P. Limayrac polemizuje dziś w *Constitutionnelu* z legitymistowską *Union.* Twierdzi on, że kiedy organa rządowe francuskie doradzają Ojcu św. aby przystąpił do układu, który ma na celu jego interes i bezpieczeństwo, *Union* traci tylko czas rozwodząc się żałośnie nad przeszłością, i mówiąc o prowincyach dawniej posiadanych przez Papieża, a które posiadał tylko za pomocą okupacyi austryackiej i frzncuskiej. „Zresztą, mówi *Constitutionnel*, ileż to państw przeszło przez podobne przeobrażenia nie naraziwszy własnego bytu. Uwaga ta tem bardziej da się zastósować do papiestwa, że jego władza spoczywa więcej w sile moralnej, jak w rozległości granic jego państwa“. Przytaczamy te słowa jako dowód, jakie stanowisko zajmuje organ rządowy francuski w tej sprawie.

Pays podaje wiadomość, którą jednak z powątpiewaniem przyjąć musimy. Twierdzi on, że katolicy irlandzcy wysłali do Ojca św. p. Pope Hennesseya, aby mu wyrazić swoje zadowolenie z zawarcia konwencyi francusko-włoskiej. Sir Georges Bowyer ma w tym samym celu udać się do Rzymu. Wiadomość ta wymaga objaśnienia, a *Pays* go nie daje.

Na posiedzeniu rady miejskiej turyńskiej, jen. Menabrea opowiedział przebieg przedwstępnych układów, które prowadził z Cesarzem Napoleonem w Vichy i Paryżu. Cesarz okazywał zawsze chęć opuszczenia Rzymu, ale żądał gwarancyi terytoryum papieskiego przeciw zbrojnym zaczepkom Włoch. W skutku tego, rzekł jenerał Menabrea, postanowiono przenieść stolicę do Florencyi, jednak i to nie zdawało się być dostatecznem i wtenczas powzięto myśl konwencyi.

Wyżej umieszczone depesze podają pogłoski to o liście Cesarza Napoleona do p. Rouhera wskazującym potrzebę kongresu, to o kongresie państw katolickich. Nie potrzebujemy dowodzić, iż są to tylko pogłoski. Mianowicie chcielibyśmy wiedzieć, co rozumie depesza pod nazwą państw katolickich, gdyż nie ma w Europie państwa, w którem by się nie znajdowała znaczna część ludności katolickiej. Są znów kraje w których ludność katolicka przeważa a panująca dynastya innego jest wyznania. Nadmienić wypada, że *Opinion Nationale* odpycha z oburzeniem pogłoski o przymierzu francusko-pruskiem; *Opinion* mniema, że prędzej od tego przymierza przyjdzie do skutku kongres, aczkolwiek nie wierzy w jego skuteczność.

Nie tylko, że zaczynają wątpić o przyjeździe Cesarza Aleksandra do Francyi, ale zaczynają nawet niektóre dzienniki przebąkiwać, że może i Cesarzowa zaniecha podróży do Nicei i przepędzi zimę w Darmstadzie. Korespondent paryski do *Indépendance* mówi, że w każdym razie Cesarz Napoleon uda się do Nicei do cesarzowej rosyjskiej dopiero po odjeździe ztamtąd Cara. Nareszcie czytamy w *La France*: „Cesarzowa rosyjska ma przybyć do Nicei koło 20go t. m. Nie wiadomo jeszcze, czy Cesarz będzie jej towarzyszył, aczkolwiek i dla niego przygotowano mięszkanie. Cesarzowa chce jak się zdaje zachować w Nicei ściśle *incognito*. Jednak stanie się zapewne tą razą tak samo, jak za bytności cesarzowej Eugenii w Schwalbach, która pomimo *incognito* przyjmowała odwiedziny kilku monarchów.“

Dziś 14go mieli być straceni w Warszawie na szubienicy dwaj czeladnicy stolarscy Jungmann i Kobrzyniecki, skazani, pierwszy za udział w zabiciu dozorcy policyjnego Biana, drugi za zabicie urzędnika policyjnego Dąbrowskiego.

Nordd. allg. Ztg donosi, że traktat z Bawaryą, Wirtembergiem, Nassau i Darmstadt względem przystąpienia ich do Związku celnego podpisany został 12go w Berlinie, a ratyfikacya nastąpić ma w czterech tygodniach.

Pocztą Loyda otrzymano wczoraj w Tryeście wiadomości z Aten i Smyrny z 7go, a z Konstantynopola z 8go. Earl Russell nadesłał depeszę do Aten, w której oświadcza, iż Anglia nie zna żadnego stronnictwa angielskiego w Grecyi i potępia wszelkie wichrzące demonstracye. W razie potrzeby, wspólnie z Francyą i Rosyą przedsięweźmie skuteczne kroki, aby utrwalić porządek i nową dynastyę. Poseł austryacki dał obiad dla króla. Książe Murat odpłynął ze Smyrny do wyspy Rodu i do Syryi. Do Stambułu przybył Hajdar effendi komisarz turecki w Tunis. Miasto Awlona ma zostać wolnym portem (Awlona leży w Albanii nad morzem Adryatyckiem naprzeciw włoskiego Otranto.)

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nakładem Drukarni

Uniwersytetu Jagiellońskiego

wyszły w zeszłym i bieżącym roku

CZTERY DZIEŁA,

których u Prowizora tejże Drukarni nabyć można, po cenach tu wymienionych, a mianowicie:

1) *Wykład filozofii prawa* według F. J. *Stahla* przez Rzesińskiego. Ksiąg trzy w 1 tomie (VII 1—512).

Ocena tego w literaturze prawniczej polskiej znakomitego dzieła umieszczoną jest w zeszycie I Czasopisma prawniczo-politycznego z r. 1863, na str. 63 i *d.*— Cena 3 złr. 50 c., a dla uczniów prawa Uniwersytetu Jagiel. 2 złr. 50 c.

2) *Wykład europejskiego prawa narodów* według A. W. *Heftera*, na podstawie wydania z roku 1844, wypracował J. H. S. Rzesiński, a podług najnowszego wydania niemieckiego uzupełnił Dr A. Rydzowski, (stronnic 514.) Cena 3 złr. 50 c., a dla uczniów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego 2 złr. 50 c.

Rozbiór tego ważnego i na czasie będącego dzieła znajduje się w zeszycie VI z r. 1864 rzeczonego Czasopisma.

3) *Magistri Vincentii, qui Kadłubek vecari solet, de Origine et rebus gestis Polonorum — libri quatuor* (VIII 1—256) edit Adolphus Mułkowski; cena 3 złr.

4) *Szczegółowe Wykazy majątku c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie* cena 3 złr.— Całe to dziełko z 19½ ark. in 4to zawiera dokładne tabelaryczne wyjaśnienin posągu uniwersyteckiego, oparte na cyfrach i dokumentach urzędowych.

(1064--3 T.)

Obwieszczenie.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż z powodu niedotrzymania warunków kontraktu przez dotychczasowego dzierżawcę odbędzie się w dniu 17 października 1864 r. o godzinie 10 przed południem, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IIgo licytacya na wypuszczenie w dzierżawę, na czas po koniec grudnia 1865 r, propinacyi w Grzegórzkach.

Czynsz roczny dzierżawny obecnie płacony wynosi *zł.* 190 w. a. Warunki dzierżawy w biórze Departamentu IIgo w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi być mogą. (1355-2-3)

Z Magistratu k. g. miasta Krąaów dnia 8 Października 1864 r.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych, Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DEPURATIF DU SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi,* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie; Filipa Neustein, „Stadt Plankengasse Nr. 6" w Wiedniu; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (884-15-24)

W arcyksiążęcym ogrodzie zamkowym w Cieszynie, w Szląsku austryackim, jest do sprzedania przeszło 6,000 sztuk drzewek owocowych: *jabłonek, gruszek, śliwek, czereszeń,* 5 do 8 stóp wysokich, po 35 do 42 centów — *brzoskwiń* i *moreli* do szpalerów po 50 do 70 centów; — wysokich *orzechów włoskich* po 80 cent., niższych od 3 do 4 stóp po 45 centów; — więcej jak 100 gatunków francuzkich częściej kwitnących *róż* zwanych *Remontant*, najnowszych i najpiękniejszych od 3 do 6 stóp po 40 do 70 centów; — *wiérzb płaczących* Salix babylonica foemina, wytrzymujących naszą zimę bez obwijania, 5 do 6 stóp wysokich po 60 centów.

Uprasza się adresować:

Jakób Merk, ogrodnik w Cieszynie. (1340--3)

Zimowa pora kuracyjna w BADENIE pod WIEDNIEM.

O zimowe pomieszkania dla całych familij, lub pojedynczych gości kuracyjnych, jako też względem przyjęcia na zupełne utrzymanie, należy się udać pod adresem:

„Direktions-Kanzlei der städtischen Bäder in Baden bei Wien.

(1308-3-6)T

STANISŁAWA PALUSIŃSKA,

przeniosła swój

Magazyn bielizny

na ulicę Szpitalną pod L. 380, gdzie się oraz do szycia, haftu, wybijania deseni i rysowania, podług paryzkich mód, przyjmuje. (1352--2)

Wieś Zdzięsławice

w Królestwie Polskiem, na samej granicy położona, jest do wydzierżawienia od d. 1 Czerwca 1865 roku. Bliższa wiadomość na Prokuratoryi Kapituły Kated. Krak. w domu narożnym pod Zamkiem. (1396-1-3)

SZKÓŁKA POWSZECHNA

Hipolita Witowskiego.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na II. Tom „Szkółki powszechnéj," któréj druk rozpoczął się już w drukarni J. A. Pelara księgarza w Rzeszowie.

Czwarty rok dogorywa od wyjścia z pod prasy I Tomu „Szkółki powszechnéj" znajdującéj się w ręku młodych czytelników. Dla różnych przyczyn nie mogłem wcześniéj wydać II. Tomu już wówczas zapowiedzianego. — Nareszcie znalazłszy nakładcę wywięzuję się z przyrzeczenia, w przekonaniu, że wydawnictwo moje znajdzie ten udział, jakiego kiedyindziej doznawałem.

Szanowni Prenumeratorowie, którzy dawniej przedpłacili po 5 złr. w. a. za każdy bilet prenumeracyjny na obadwa tomy, otrzymają także II Tom bezpłatnie z końcem lutego 1865 r., — ci zaś, którzyby zechcieli teraz prenumerować, raczą przesłać do księgarni p. J. A. Pelara w Rzeszowie prenumeratę franco w kwocie 2 zł. w. a. na obadwa tomy, a otrzymają 1. Tom bezzwłocznie, zaś Tom II. z końcem miesiąca lutego 1865 r. — Cena ta, pod każdem względem bardzo przystępna, boć Tom I. obejmuje 22 arkuszy druku z 98 drzeworytami, po wyjściu dzieła znacznie podwyższoną będzie.

Program II. Tomu Szkółki jest następujący:

I. Oddział. Wiadomości z anatomii i fizyologii, z drzeworytami.
II. „ Wiadomości z chemii nieorganicznej, roślinnej, zwierzęcej i rolniczej — stósowane do praktyki.
III. „ Wiadomości z geologii, fizycznej, jeografii Polski, i z dziejów Polski
IV. „ Wiadomości z mechaniki, — z drzeworytami.
V. „ Aforyzmy moralne.

Co do wykładu usiłowałem zachować zwięzłość i jasność, gdyż to jest niezbędnym warunkiem książek popularnych.— Na chęciach mi nie zbywało — pracy nie szczędziłem; mam więc otuchę, że odezwa moja nie będzie pominioną.

Dalszy spis Szanownych Prenumeratorów umieszczony będzie w II Tomie.

Brzozów, 10 października 1864.

(1357-1-4) T ***Hipolit Witowski.***

Wykaz porównawczy

przychodu na kolejach żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko Bydgo skiéj.

I. Kolej żelazna Warszawsko-Wiedeńska.

Przyniosła dochodu w miesiącu Wrześniu:	1864, Według tymczasowego wypośrodkowania. R. sr.	Kop.	1863, Z wyrachowania stanowczego. R sr.	kop.
a) Z przewozu osób	54.438	19	48.399	93½
c) dto towarów	69.344	12	52.599	30
b) Z różnych innych przychodów	12.868	21	6.195	89½
	136.650	52	107.195	13
w roku 1864	136.650	52		
dto 1863	107.195	13		
przeto w 1864 r. więcéj o	29.455	39		
Ogół przychodu od 1 Stycznia 1864 do końca Września 1864			1.099.229	80
dto dto dto 1863 dto 1863			1,008.570	53
przeto w bieżącym 1864 roku więcéj przychodu o			90.659	27

II. Kolej żelazna Warszawsko-Bydgoska.

Frzyniosła dochodu w miesiącu Wrześniu:	*1864*		*1863*	
a) Z przewozu osob	11.595	18	15.432	53
b) dto towarów	11.463	80	14.330	87½
c) Z różnych innych przychodów	6.235	25	779	72½
	29 294	23	30.543	13
w roku 1864	29.294	23		
dto 1863	30.543	13		
przeto w r. 1864 mniéj o	1.248	90		
Ogół przychodu od 1 Stycznia do końca Września 1864			247.327	25
dto 1go dto dto 1863			247.599	73
przeto w bieżącym 1864 r. mniéj przychodu			272	48

Warszawa dnia 10 Października 1864. (1358)

Dyrekcya Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj kolei żelaznéj.

Z powodu licznéj sprzedaży sfałszowanego krew czyszczącego Syropu

„Sirupo Pagliano z Florencyi,"

urządziłem główny Skład mego prawdziwego krew czyszczącego Syropu w Weidniu u pana Józefa Raftl, Praterstrasse Nr. 15, po zniżonéj cenie. 1 flaszka kosztuje 1 złr. 50 c., — tuzin 16 złr.

Środek ten jest dla każdego ojca famili niezbędnym, gdyż czyni niezmierne usługi szczególnie w początkach słabości, a to tem więcéj, jeżeli lekarz nie jest w pobliżu. Zamówienia uskuteczniają się natychmiast pocztą.

Hieronim Pagliano,
Profesor lekarskiego wydziału we Florencyi.

(1284-4-6) T.

Dla udających się za paszportem do Królestwa Polskiego i do Rosyi mieszkańców Galicyi podejmuję się jak dotąd tak i nadal wyjednania

Wizy Paszportowej

stósownie do obecnie obowięzujących przepisów w jeneralnym Konsulacie rosyjskim w Brodach.—Odsyłając osobom z prowincyi wizowane paszporta, koszta wizy dla ułatwienia pobieram pocztą (gegen Nachnahme).

Henryk Soblik
utrzymujący handel galanteryjny i norymberski w Krakowie. (1312-1-5) T

Dr. JÓZEF MOCHNACKI,

adwokat w Samborze,
otworzył tamże Kancelaryę pod L. d. 9 przy Rynku. (1402-1-3)

Wieś Żelazówka

1½ mili od miasta obwodowego Tarnowa oddalona, 500 morgów obszaru licząca, jest do wydzierżawienia lub sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela właściciel na miejscu, na listy frankowane pod adresem K. I. post restante Dąbrowa. (1397-1-4) T

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

☛ Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Rzeszowie u pp. *Shaittra i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.*— W Wilnie u p. *Chróścickiego,* — we Lwowie u p. *Rukera.* (870-7-)

☛ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Gdy na wiele listów pisanych do Wgo Rosnowskiego, w Urzejowicach pod Przeworskiem, nie odbieramy ani odpowiedzi ani wypłaty zaliczonych od dwóch blisko lat pieniędzy na rzepak, przeto, mniemając, iż nasze listy nie dochodzą, prosimy ostatecznie o załatwienie rachunku. (1359-1-2)

Z Domu Komisowego Krakowskiego, pod firmą ***Walerego Wielogłowskiego.***

Ważne dla Łysych i Siwych.

KALLOMYRYN,

ck. wył. uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona

najsilniejsza Pomada do farbowania Włosów,

Dra Hikisch i C. Russ w Wiedniu.

Pomada ta, najsłynniéj znana w kraju i za granicą, jest najwygodniejszym i najpewniejszym środkiem do farbowania siwych włosów trwale i naturalnie na jasno, ciemno lub czarno. Nie farbuje ani skóry, ani paznogci, i jest zupełnie nieszkodliwą. — Cena 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 10 cent.

KALLOKRYN,

ck. wyłącznie uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona

najsilniejsza Pomada, do rośnięcia włosów, z chmielu.

Jedyny prawdziwy skuteczny środek do wzmocnienia rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzeniu się parpli, i chroni je od posiwienia aż do najpóźniejszéj starości. Cena 1. złr 50 c.— z przesyłką pocztową 1 złr. 60 c.

CHROMMELAN,

przez ***C. Russ.***

Chrommelan farbuje wąsy, brodę i brwi w najkrótszym czasie bardzo pięknie, trwale i naturalnie na ciemno lub czarno; i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena 2 złr 10 c.

ANALGIN,

najpewniejszy środek do usunięcia trwale w jednéj minucie najgwałtowniejszego bólu zębów, a przytem wzmacnia i zasila dziąsła — Dra Hikisch, Członka Wydziału lekarskiego. (1397-1-4)T.

☛ *Główny skład wyrabiania i przesyłek:* „C. Russ & Comp. w Wiedniu, Wieden Waaggasse 13, Thür No. 13."

Na prowincyi utrzymują:

W **Krakowie** pan ***J. Bartl*** — we **Lwowie** pp. ***Berliner*** i ***Rucker*** apt. — w Jarosławiu p. *Bohusz* — w Koszycach p. *Ed. Eschwig* apt. — w Rzeszowie p. *Schaitter* i Sp. — w Samborze p. *Riedel* — w Wadowicach p. *Ig. Brosig* — w Brzeżanach p. *B. Fadenhecht.*

FABRYKA POWOZOW

tudzież

wyrobów Rymarskich i Siodlarskich

Władysława Kasprzykiewicza

Z TARNOWA, (1351-2-3)

oznajmia, jako otwiera na czas trwania jarmarku **w Krośnie** swój Skład,

obejmujący: **różne uprzęża na konie, siodła, kufry, torby myśliwskie, słowem, wszelkie wyroby siodlarskie i rymarskie, a w szczególności powozy różnego kalibru.**

☛ Zarazem oznajmia fabryka, jako przyjmuje obstalunki powozów nowych, jako też wszelkie reparacye, które ze znaną już w kraju pod każdym względem akuratnością wykonywać zwykła. Celem prędszego porozumienia się w téj mierze z fabryką, zawiadowca składu okaże tamże najwyszukańsze modele.

Do król. Liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** z Berlina, w Wiedniu, „Habsburgergasse N. 5, (dawniéj obere Bräunerstrasse N. 1136)"

Wiedeń dnia 14 Marca 1864.

Wielce szanowny Panie! W rozmaitych dziennikach czytuję często adresowane do Pana podziękowania o dobroczynnéj i zbawiennéj skuteczności Pańskiego wyciągu słodowego, tak zwanego *Piwa zdrowia*; przeto widzę się i ja spowodowanym do publicznego uznania szczególnych własności pańskiego wyrobu. Żaben napój nie był mi tak przyjemnym, jak tak zwane *Piwo zdrowia*; pijąc go, znajduję się zawsze w wesołem usposobieniu, używam go przeto do kazdego obiadu, mogę powiedzieć z upragnieniem.

Racz Pan przeto powtórnie przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie, i bądź Pan przekonanym, że to, co powyżéj poświadczam, każdemu osobiście potwierdzę. — Z wszelkiem poważaniem polecam się (1281-1-4)T

najniższy sługa
Rupert Pokorny,
w poleceniu swéj matki Magdaleny Pokornéj, właścicielki domu w Wiedniu, Wolzeile N. 34.

Główny Skład król. liweranta p. **Jana Hoffa** w Wiedniu, **Habsburgerstrasse N. 5, (dawniéj obere Bräunergasse N. 1136).**

Położone pod Krakowem dobra **Wola Justowska** z przyległościami Chełm, Przegorzały i Zakamycze, z Propinacyą, Cegielnią, Kamieniołomem i Wapniarką, są w całości lub częściowo — w przyszłym roku do wydzierżawienia. Oferty mogą być przesłane na ręce Wgo *Edwarda Zajkowskiego,* Adwokata w Nowym Sączu — jako pełnomocnika c. k. uprzywil. Wiedeńskiego Domu hurtowno-handlowego (1350-2-5)T

„J. G. Schuller & Comp."

☛ Nasz drugi ☚

Zakład artystyczno-fotograficzny od dnia 1 Września rb. w Berlinie „pod Lipami N. 47, *vis à vis* cukierni Kranclera,

otworzony, a zostający pod osobistym nadzorem naszego F. Zeuschnera, polecamy, oparci na 10-letniéj przeszło dobréj renomie, łaskawym względom szanownéj Publiczności, która, podróżując za granicę, Berlin także odwidza.

A.* i *F. Zeuschner,
Malarze i Fotografowie w Berlinie i Poznaniu. (1306--3)T.

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci. franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-15-)

☛ Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w aptece p. **Filipa Neustein**, „Stadt Plankengasse Nr. 6" w Wiedniu; w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**, w Warszawie, — tudzież u p. **Chróścickiego**, — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

Wynalezienie

prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosów było życzeniem tysiąca osób!

Kto siwym włosom najpiękniejszy ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANES,

c.k. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,

a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.

Prawdziwy utrzymują (1223-7-12)T.

w KRAKOWIE p. ***Józef Jakz,*** — we Lwowie p. ***L. Janowski,*** fryzyer, — w Wiedniu **w handlu Pachnideł *A. Maczuskiego*** Kärnthnerstrasse 26, Rothenthurmstrasse N. 6.

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana ***Pelletier,*** członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów.* Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości, wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.* (880-11-30)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego,* i w aptekach PP.: *Chróścickiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Sobotę dnia 15 Października 1864.

PIERWSZY WYSTĘP
pana ***Seweryna Zamojskiego:***

Skalbmierzanki.

Operetka narodowa w 3 aktach, napisana przez J. N. Kamińskiego, z muzyką p. Baschny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 złł.	112	109
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100	99
Banknoty pol. 100 złr.	462	454
Ruble ros. za 100 złr.	146½	144½
Talary prusk. 150 złr.	176	174
Banknoty prus. 150 .	86¼	85¼
Srebro nowe austr. .	116¾	115¾
Dukat austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	74 50	73 50
„ „ stare „	78 25	77 25
Oblig. indem. z kup.	76 —	75 —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	238	235

Wiedeń 14 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	69	30
5% Pożyczka narod.	78	25
Akcye banku wied. .	773	—
„ banku kred.	177	60
Losy 5% z r. 1860.	91	40
Srebro.	116	25
Londyn 10 fnt. szterl.	116	90
Dukat pojedynczy. .	5	54

Wiedeń 13 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	65 50	65 40
„ Pożyczka narod.	78 50	78 20
„ Metaliki na m. k.	69 17	69 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	73 25	72 75
„ „ „ chor. i b.	74 —	73 —
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	69 25	68 50
„ „ „ siedmgr.	69 50	69 —
„ Pożyczka n. wen.	95 75	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	153 —
„ „ „ 1854	87 —	86 50
„ „ „ 1860	91 —	90 90
„ „ „ 1864	82 50	82 40
„ Como-Renten. .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	123 75	123 50
„ tryest na 4½%	104 50	103 50
„ żegl. par. na Dun.	84 —	83 50
„ Ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ Księcia Salm. .	30 —	29 50

		żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		24 50	24 —
„ księcia Clary.		25 —	24 50
„ hr. St. Genois		24 75	24 25
„ Miasta Budy. .		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein.		17 25	16 75
„ hr. Keglewicha		13 25	12 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		773 —	772 —
Zakładu kredytowego		177 90	177 80
Żeglugi par. na Dunaju		451 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.		188 80	188 60
„ rządowéj fr.-a.		201 —	200 75
„ zachodniéj c. El.		135 75	135 50
„ Pardubickiéj. .		119 75	119 25
„ Południowéj . .		242 —	240 —
„ Galicyjskiej . .		237 25	237 —
„ Czern. z wpł. 25%		—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)	Disconto miejsc		
Amster. 100 złhl.	6½	98 30	98 10
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 35	98 25
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100 „	5½	98 60	98 50
Hamb. 100 mark.	5½	87 50	87 50
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun	9	116 85	116 75
Paryż 100 frank.	7	46 20	46 20

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 51	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 53½	5 52½
„ „ obrączk.	5 53½	5 52½
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 39	9 37
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 90	9 85
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 60	9 57
Srebro	116 50	116 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 74½	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 75⅖	1 75
Lwów 12 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 48	5 44
„ austryacki . .	5 52	5 47
Półimperyał rosyjski	9 61	9 49
Rubel sreb. rosyjski	1 82	1 79
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 5	73 30
„ „ „ „ m. k.	77 73	76 96
Obligi indemn. b. kup.	74 8	73 17

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 72	77 97
Akc. kol. gal. b. kup.	239 83	237 17
Warszawa 12 paźdz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 87	92 62
„ kupon . „	—	— 13⅓
Listy zast. III okr. „	14 77	14 73
„ kupon. . „	—	— 18⅓
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz.- bydg. . „	88 —	—
Wrocław 13 paźdz.		
Banknoty austr. . .	86 5/12	85 11/12
Polskie bilety bank.	75¾	75¼
„ Listy zastawn.	74½	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 13 paźdz.		
Renta 3%	65 15	
Londyn 12 paźdz.		
Konsole	87 13/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* (gdzie nocuje) o godz. 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po połud. — 6. 15 rano; = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*